Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865|6.

64. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 28. Marca 1866.

Treść: Odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia. — Uwagi x. Pawlikowa do protokołu. — Rezultat wyboru 5 członków deputacyi do Najjaśniejszego Pana. — Protokół przyjęty. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya nauczycieli szkół ludowych w obwodzie Sanockim odesłana do komisyi edukacyjnej. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego na interpelacyę co do przeszkód w handlu drzewem na Wiśle. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego na interpelacyę co do sumy przeznaczonej na zapomogę dla gmin podtatrzańskich. — Wybór jednego zastępcy do Wydziału krajowego z całego Sejmu. — Rezultat wyboru. — Dalsze rozprawy nad budżetem krajowym. — Sprawozdanie komisyi budżetowej nad podaniem dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa muzycznego o udzielenie stałej subwencyi z funduszów krajowych. — Wniosek komisyi przyjęty. — Wniosek komisyi budżetowej co do subwencyi dla szkoły rolniczej w Czernichowie bez dyskusyi przyjęty. — Wniosek względem dotacyi zakładu głuchoniemych we Lwowie bez dyskusyi przyjęty. — Wniosek o zasiłek dla teatru polskiego we Lwowie przyjęty. — Dyskusya nad wnioskiem komisyi co do zasiłku dla szkoły rolniczej w Dublanach. — Poprawki posła Ludwika Skrzyńskiego poparte. — Wniosek posła Ludwika Skrzyńskiego co do uznania szkoły dublańskiej zakładem krajowym, odesłany na wniosek Ludwika hr. Wodzickiego do komisyi edukacyjnej. — Poprawka posła Ludwika Skrzyńskiego co do pomnożenia zasiłku dla szkoły dublańskiej uchylona. — Wniosek komisyi przyjęty. — Wniosek komisyi co do zasiłku szkoły ogrodniczej przy zakładzie botanicznym we Lwowie bez dyskusyi przyjęty. — Zasiłek dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie bez dyskusyi przyjęty. — Zasiłek dla komisyi fizyograficznej w Krakowie bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka posła Laskowskiego co do zasiłku na restauracyę rzeźby Wita Stwosza w ołtarzu kościoła N. Panny Maryi w Krakowie przyjęty. — Wniosek komisyi budżetowej o petycyi dozoru kościoła św. Anny w Krakowie. — Poprawka posła Majera odesłana na wniosek Adama hr. Potockiego do komisyi budżetowej. — Petycye miast Wiśnicza i Buczacza o zapomogę uchylone przejściem do porządku dziennego. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia. —

Początek posiedzenia o godzinie 10¾ przed południem.

Obecnych posłów 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiąże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, ogłaszam posiedzenie za otwarte: P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz poseł Geringer. (Czyta protokół z 63. posiedzenia):

Marszałek. Czy żąda kto głosu względem protokołu?

Poseł x. Pawlików. Jabym żadał aby w protokoli buło wyrażeno, że ja mowlaczy protyw wneseniju, zasterehłjem sia protyw wsiakim dalszym uchwałam, kotoryi mohłyby buty powziatymy w predmeti toho kanclerstwa, i szczo my wsi Rusyny pered rozpoczatijem hołosowania opustyłyśmo salu.

Marszałek. Jest w protokóle tym wyrażone, że, i o ile przy końcu posiedzenia liczba posłów się zmniejszyła.

Poseł Kozłowski. Podług przyjętego regulaminu, w protokole tylko wnioski przyjęte bywają zapisywane, zaś nawet te, które poparcia nie znajdą,

nie bywają w protokole zamieszczone, tem bardziej nie może być tam zamieszczone życzenie x. Pawlikowa, by było zapisanem, że część posłów wyszła ze sali, bo to się bardzo często zdarza, że posłowie w ciągu posiedzenia z sali wychodzą lub też do sali przychodzą, a xięcia marszałka rzeczą jest, uważać na to, by liczba posłów obecnych była dostateczną do powzięcia uchwał. Więc ja się sprzeciwiam temu aby x. Pawlikowa żądanie było w protokole umieszczone.

Poseł Pietruski. W tym przypadku może tylko decydować regulamin. Paragraf 24. regulaminu brzmi:

„Protokoły obrad sejmowych zawierają potwierdzenie obecności posłów do powzięcia uchwały dostatecznej; treść zawiadomień sejmowi udzielonych wnioski wzięte pod obradowanie w brzmieniu dosłownem, z wymienieniem wnioskodawców; sformułowane pytania poddane pod głosowanie; rezultaty wyborów i głosowanie; niemniej powzięte uchwały.“

To tylko może być w protokole zamieszczone, co tu jest wymienione; nic innego w protokole stać nie może, a zatem żądanie x. Pawlikowa, aby inną okoliczność wziąść do protokołu, nie jest zastósowane do regulaminu.

Marszałek. Poddam to pod głosowanie Izby.

Głosy. Nie potrzeba; — to jest w regulaminie.

Marszałek. W sprawozdaniach stenograficznych będzie to wszystko zamieszczone.

Poseł x. Pawlików. Jeśm zadowołnen tim, szczom pidnisł toje.

Marszałek. Poseł hr. Badeni ma głos.

Poseł hr. Badeni (czyta):

Obecnych posłów głosujących było 85, absolutna większość 43; otrzymali: poseł hr. Gołuchowski 74 głosów, dr. Czajkowski 70 głosów, x. biskup Manasterski 68 głosów, rektor Majer 66 głosów, poseł Cichorz 56. A zatem powyżsi 5ciu posłów otrzymali absolutną większość i tem samem są wybrani do deputacyi.

Marszałek. Czy względem protokołu nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz poseł Geringer (czyta):

Dalszy ciąg petycyi do dnia 28. Marca 1866 r. wniesionych do Sejmu.

2469. Właściciele większych i mniejszych posiadłości, księża obojga obrządków, oraz przemysłowcy obwodu sanockiego, przez posła x. Ruczkę, względem podziału terytoryalnego obwodu sanockiego.

2470. Suwald Franciszek, właściciel realności w Przemyślu, przez posła Ziembickiego, o zrektyfikowanie podatku z jego realności.

2471. Racieski Wincenty, właściciel dóbr Rombków, przez posła Gutowskiego, o pożyczkę.

2472. Piątkowska Marya, wdowa po nauczycielu, przez posła Kapiszewskiego, o zapomogę.

2473. Miasto Andrychów przez posła Kapiszewskiego, o ustanowienie dawnych granic miasta.

2474. Stanko Alexander, właściciel realności w Nowymtargu, przez posła Antałkiewicza, o wynagrodzenie za grunt, wzięty pod gościniec.

2475. Gmina miasta Nowy-Targ, przez posła x. Ankiewicza, o przyspieszenie zapłaty za szkody przez wojsko rosyjskie w czasie przechodu w r. 1849 wyrządzone.

2476. Mieszkańce powiatu limanowskiego, przez posła Żuka Skarszewskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Limanowy.

2477. Kuszniewicz Michał, właściciel posiadłości w Matkowie, przez posła Smolkę, o pożyczkę.

2478. Gmina Szmerek, przez posła Starucha, o zapomogę dla 3ch włościan z tej gminy.

2479. Gminy Kamienica i Zasadne, przez posła Żabieńskiego, o zniżenie ceny wody słonej i ułatwienie jej nabywania.

2480. Gminy Kamienica i Zasadne, przez posła Żabieńskiego, w sprawie nadawania prebend i ogłoszenia taks za obrzędy religijne.

2481. Gminy Kamienica i Zasadne, przez posła Żabieńskiego, o prawo do propinacyi i prawo wodne na rzekach.

2482. Gmina Kamienica i Zasadne, przez posła Żabieńskiego, o spieszne przeprowadzenie spraw indemnizacyjnych.

2483. Gmina Bereźnica, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

2484. Gmina Szumina, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

2485. Gmina Grzechynia, przez posła Zdunia, o odwołanie egzekucyi i uwolnienie od konkurencyi do drogi susko-wadowickiej.

2486. Gmina Biała, przez posła Zdunia, o odwołanie exekucyi i uwolnienie od konkurencyi do drogi susko-wadowickiej.

2487. Gminy Wołosówka i Podhajczyki, przez posła x. Fortunę, o pożyczkę.

2488. Starowiejski Jan Biberstein, przez posła Pawęckiego, o pożyczkę.

2489. Gmina Radoczyna, przez posła Pudla, o nowy termin do wykupna mesznego.

2490. Gmina Radoczyna, przez posła Pudła, o prawo do propinacyi.

2491. Gmina miasta Sambora, przez posla Szemelowskiego, o oddanie szkoły normalnej tamtejszej pod nadzór konsystorza obrządku łacińskiego.

2492. Gmina Przedmieście dolne Starej Soli, przez posła Szemelowskiego, o pożyczkę.

2493. Ochocki Józef, właściciel dóbr i gminy Dobrepole, Sapowa, Mateuszówka i Wierzbowiec, przez posła Czajkowskiego, o przyłączenie tych włości do powiatu buczackiego.

2494. Pleban obrządku łacińskiego z Pantalowic, przez posła Dziewońskiego, o opiekę nad językiem krajowym w korespondencyach z c. k. urzędami.

2495. Gmina Milatycze, przez posla x. Szwedzickiego, o zapomogę.

2496. X. Kuryłowicz poseł, przedkłada prośbę gminy Tiutków o zapomogę i prosi o rychłe załatwienie tejże jako też i prośby gminy Darahów, przez c. k. władze rządowe do Sejmu wniesionej.

Z tych l. l. 2471, 2477, 2478, 2483, 2484, 2487, 2488, 2492, 2495, 2496 odsełają się wprost do Wydziału krajowego;

L. L. zaś 2469, 2476, 2493 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju.

Poseł Boczkowski. Wysoka Izba raczy wziąść do wiadomości, że petycya l. 1.478 nauczycieli szkół ludowych w Sanockiem, odstąpioną została komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na posiedzeniu 5. Marca doręczoną mi została interpelacya dotycząca trudności, na jakie napotyka spławianie drzewa na Wiśle w królestwie Polskiem z powodu, iż trzeba opłacać wysokie mostowe cła. Rząd krajowy zniósł się pod tym względem z konzulatem w Warszawie i na podstawie zasięgniętych wyjaśnień mam zaszczyt na wspomnioną interpelacyę dać następującą odpowiedź: W królestwie Polskiem istnieją takie cła mostowe w Płocku, w Włocławku i w Nowym Georgiewsku; most w Płocku zbudowany został w r. 1838, most w nowym Georgiewsku w r. 1844, a w Włocławku w r. 1865 i od każdego z tych mostów opłaca się cło. Podczas, gdy jeszcze most w Włocławku się budował, już kupcy z Gdańska zażalenie wnieśli z dwojakiego powodu, a to z powodu, iż widzieli na przyszłość nowe trudności i tamowanie w handlu przez postanowienie nowego cła mostowego, a powtóre, iż spławianie drzewa z przyczyny tej, iż tratwy dłuższy czas przy moście czekać będą musiały, tem samym większym podlegać będą utrudnieniom. Na to zażalenie kupców gdańskich, przez konzulat pruski wniesione, p. namiestnik królestwa Polskiego dał odpowiedź, że w dotychczasowych traktatach co do rzeki Wisły, nie istnieją takie przepisy i ograniczenia, żeby od spławionego drzewa nie było można pobierać żadnego cła mostowego a zatem co do Wisły, trzebaby dopiero poprzednich specyalnych umów. Oświadczając to samo konzulatowi naszemu, zarazem p. namiestnik królestwa Polskiego dał wyjaśnienie, iż według taryfy istniejącej w królestwie Polskiem od największych tratw, rachując na każdą po 180 sztuk drzewa spławianego, wypada od jednej sztuki dwie kopijek, a zatem od jednej tratwy 6 złr. w. a. Jeżeli mostowego w większym rozmiarze pobierano, to tylko pobierano w skutek nadużycia, i jeżeli te nadużycia będą sprawdzone, p. namiestnik królestwa Polskiego przyobiecał takowym stanowczo zaradzić. Rząd krajowy dziś na podstawie tego wyjaśnienia, poprowadzi sprawę w dwojakim kierunku, naprzód zarządzi skonstatowanie w Ulanowie i Jarosławiu, przez zapytanie dotyczących handlarzy, czy i na jakie nadużycia mają w ręku dowody i na podstawie tych dochodzeń, uda się Rząd do konzulatu w Warszawie, aby tym nadużyciom tamę położyć. Rząd krajowy dalej za pośrednictwem wysokiego Ministerstwa, od którego pod tym względem nadszedł już reskrypt, będzie się starać sprawę tę zasadniczo uporządkować w tym kierunku, aby w handlu na rzece Wiśle prowadzonemu, wszelkie tamy i przeszkody pod tym względem ile możności zostały usunięte.

Na jednem z posiedzeń marcowych, zapytany zostałem interpelacyą o wyjaśnienie, co się stało z funduszem 1.138 zlr. 38 kr. m. k., ze składek na dotknięte głodem i nieurodzajem gminy podtatrzańskie, Chochołów, Dzianisz, Witów i Ciche pochodzącym, a przez p. Marszałkiewicza w celu rozdzielenia tej kwoty pomiędzy owe gminy do rąk przełożonego władzy obwodowej w Nowym-Sączu w Marcu 1854 złożonym. Na podstawie zasięgniętej informacyi, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż p. Marszałkiewicz podaniem z 14. Marca 1854 r. oświadczył życzenie, utworzenia funduszu zapomogi dla wspomnionych gmin z owej kwoty, która pochodzi ze składek w roku 1848 przez Radę narodową sandecką zarządzonych, i że ta kwota 1. Kwietnia 1858 do kasy rządowej w Sączu złożoną została. Użyto tej kwoty do subskrypcyi na pożyczkę narodową i uzyskano kwotę 1.190 złr. w obligacyach, Wysokie Ministerstwo dekretem z dnia 29. Grudnia 1844 ze względu na okoliczność, iż właściwe pochodzenie i przeznaczenie tej sumy dostatecznie wykazanem być nie mogło, utworzenie fundacyi inwalidów dla obwodu sandeckiego z tej sumy rozporządziło. Według sporządzonego aktu fundacyjnego mają być z dochodów wspomnionej sumy rok rocznie 18.

Sierpnia trzem inwalidom, należącym do gmin wymienionych, a dopiero w braku takich inwalidów, innym inwalidom obwodu sandeckiego zapomogi rozdawane. Pierwsze rozdzielenie nastąpiło 18. Sierpnia 1856, do czego użyto uzbierane odsetki i pozostałą resztkę kapitału — w kwocie łącznej 85 złr. 57 kr., a otrzymali zapomogę inwalidzi: Jędrzej Szymczak i Józef Zieliński z Cichego, i Emeryk Planiczka z Chochołowa, każdy po 28 złr. 39 kr. m. k. Następne obdzielenie miało miejsce 18. Sierpnia 1857, a otrzymali inwalidzi, Jan Gruszka z Cichego: Jan Błaziński i Jan Masny z Chochołowa, pierwsi dwaj po 20 złr., a trzeci 19 złr. 36 kr. w srebrze.

Od tego czasu otrzymywali ci sami inwalidzi z tego funduszu rok rocznie te same datki na dniu 18. Sierpnia.

Ponieważ się z aktów okazuje, iż p. Marszałkiewicz nie został o uskutecznieniu tej fundacyi poinformowany, zatem otrzymuje naczelnik obwodu sandeckiego polecenie, żeby pod tym względem wystosował do p. Marszałkiewicza obszerne i motywowane uwiadomienie.

Marszałek. Stosownie do uchwały wczorajszej Wysokiej Izby, zaraz dziś będzie wystosowane podanie do p. Namiestnika, z prośbą o wyjednanie audyencyi u Naj. Pana dla wybranej deputacyi. Z porządku dziennego wypada wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Zechcą panowie do tego wyboru przystąpić, tymczasem zawieszę posiedzenie na parę minut, żeby panom dać czas do naradzenia się.

Na skrutatorów zapraszam pp. Golejewskiego, p. Zakrzewskiego, x. Kuryłowicza, x. Antałkiewicza, p. Żuka-Skarzewskiego, p. Pawęckiego. (Po krótkiej przerwie). Pan sekretarz zechce odczytać spis pp. posłów do oddawania kartek.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta spis posłów, głosowanie się odbywa):

Marszałek. (Po uskutecznionem głosowaniu): Ponieważ może być, że nie będzie absolutnej większości, musimy poczekać, aż otrzymamy rezultat skrutynium.

Przerwę posiedzenie na parę minut. (Posiedzenie przerwane).

P. hr. Golejewski (z trybuny): Głosujących było 74, większość absolutna 38, p. Laskowski otrzymał 69 głosów, ale ponieważ nie było większości posłów wszystkich, więc wybór jest nieważny, bo powinno być najmniej 76.

Marszałek. To trzeba będzie drugi raz głosować (Głosy: odłożyć na poświętach).

Proszę panów przystąpić do głosowania w dostatecznej liczbie, bo moglibyśmy 3 i 4 razy na próżno głosować, bo do każdej uchwały potrzeba udziału przynajmniej połowy wszystkich posłów.

Proszę p. sekretarza odczytać jeszcze raz spis posłów.

Sekretarz p. Geringer (czyta powtórnie spis posłów — głosowanie się odbywa po krótkiej przerwie).

P. hr Golejewski (z trybuny): Głosujących było 80, absolutna większość 41, p. Laskowski otrzymał 77 głosów, p. Geringer 2, p. Zbyszewski 1.

Marszałek. P. Laskowski jest wybrany. Przystąpimy do dalszego porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi budżetowej. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski (z trybuny): W dalszym ciągu budżetu w oddziale 7. wsparcia dla zakładów przychodzi wiele sprawozdań, które będę miał zaszczyt Wysokiej Izbie przedłożyć. Między innemi przychodzi także sprawa zasiłku dla Towarzystwa muzycznego. Ponieważ nie czułem się na siłach usprawiedliwić ten wydatek przed Wys. Izbą, odstępuję miejsca p. Russockiemu, który sprawozdanie Wys. Izbie przedłoży.

Poseł hr. Rusocki (z trybuny) czyta sprawozdanie:

„Sprawozdanie komisyi budżetowej, nad podaniem dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa muzycznego o udzielenie stałej rocznej subwencyi z funduszów krajowych.

Przez prawie pół wieku, widzimy we Lwowie podnoszące się ciągle usiłowania, dążące do skupienia rozprószonych po kraju sił muzykalnych, w celu poparcia rozwoju muzyki, mającej dla społeczeństwa ludzkiego tak doniosłe znaczenie, wskazane jej przez Opatrzność.

Historyczny przebieg tych usiłowań jest następujący:

„W latach 1811. i 1812. urządzone zostały tak zwane czwartkowe koncerta przez Karola Lipińskiego, tudzież kapelmistrza Hörmana. — W roku 1815. założona była resursa muzyczna, staraniem jenerała Bna. Willera. — W roku 1826. za staraniem Mozarta (syna), powstał sobór św. Cecylii dla rozkorzenienia muzyki kościelnej. — Wszystkie te urządzenia wkrótce po swem założeniu upadły. — W latach 1837. i 1838. powstało stowarzyszenie muzyczne, które chociaż wedle statutów swoich tylko produkcye orkiestralne miało na celu, w latach 1844. i 1846. wzrosło do tak znacznej liczby członków wspierających, że poczuło się do obowiązku utworzenia z własnych swych funduszów szkoły skrzypców i śpiewu chóralnego.

Nie długo jednak trwały te chwile powodzeń, nadeszły bowiem wypadki 1848. r. a dnia 2. Listopada tegoż roku pochłonął pożar gmach starego teatru, a z nim kasę, kosztowną bibliotekę, instrumenta, słowem wszystkie zasoby umieszczonego tamże zakładu muzycznego. Ogołocony w ten sposób ze środków bytu, zakład ten przez lat pięć nie dawał żadnego znaku istnienia aż do czasu, gdy Naj. Pan zwiedzając kraj nasz w roku 1851., uwzględnił potrzebę wskrzeszenia tej instytucyi i najłaskawiej udzielić raczył subwencyę jednorazową w sumie 2.000 zlr. mon. konw.

Następnie dopiero na zgliszczach dawnego zakładu, powstało dzisiejsze Towarzystwo muzyczne, którego statuta zatwierdzone zostały Najwyższem postanowieniem z dnia 14. Czerwca 1857. r.

Wedle §§. 1. i 2. statutów, szczególnym zadaniem Towarzystwa jest, popierać muzykę kościelną i dążyć do urządzenia szkoły i utworzenia z niej z czasem zupełnego konserwatoryum muzycznego.

Wszystkim nam jest wiadomo, jak na niskim stopniu w porównaniu z innemi krajami, stoi w kraju naszym muzyka kościelna i śpiew w świątyniach obu obrządków, obowiązkiem więc jest popierać w tem kierunku ile możności zadania Towarzystwa muzycznego. Usiłowania poparcia rozwoju muzyki u nas, przedstawione powyżej historycznie, wskazują z jednej strony silne poczucie potrzeby poparcia u nas rozwoju muzyki, z drugiej zaś strony niemożność podołania temu zadaniu prywatnemi tylko środkami. I nie tylko u nas w kraju o wiele uboższym od innych, ale i w innych krajach Państwa Austryackiego Instytuta muzyczne jak w Wiedniu, w Pradze, w Gracu i t. d., rozwinąć się dopiero mogły, po przyjściu im z pomocą przez zapewnienie stałych subwencyj. Towarzystwo muzyczne nasze od czasu swego istnienia, dąży niezmiennie do wskazanego mu w statutach zadania, o czem świadczą częste produkcye koncertowe i kościelne, jak i coroczne przedłożone sprawozdania. Dyrekcya Towarzystwa w petycyi swej wyraża, że dąży mianowicie do utworzenia szkoły organistów, rozwinięcia szkoły spiewu, dodając w końcu do szkoły teoryi muzycznej, osobny oddział elementarny dla diaków, ażeby tychże, tudzież nauczycieli wiejskich, obznajomić z pierwszemi zasadami spiewu choralnego. Dążeniu temu jednak Towarzystwo, mimo znakomitego talentu i pełnego zapału poświęcenia jego artystycznego dyrektora, pana Karola Mikulego, ucznia sławnego mistrza naszego Chopina, stoi na przeszkodzie szczupłość funduszów, jakie jedynie z prywatnych ofiar czerpać może, a które w kraju ubogim szczupłe tylko być mogą. Ze względów wyż przytoczonych, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Udziela się dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie z funduszów krajowych, począwszy od 1. Stycznia r. b. subwencyę roczną w sumie 500 zlr. w. a., na przeciąg lat 6, która w półrocznych ratach z dołu wypłacaną być ma."

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. x. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Wytiahajut ruku do Sojmu o zapomohu ubohi, pohorilci, syroty, instytucyi rozmaity, jak Tow. agronomiczne, szkoły, a teper Tow. muzyczne. Meży tymy instytucyamy sut' jedni, kotoryi możut pidnesty dobrobyt kraju, a druhi, kotri tylko służat do ozdoby żytia. Ne wsim tym instytucyam jesteśmo w stani dawaty zapomohu, bo szcze fondy małyi, a kraj jest nyni tak ubohym. Dla toho potreba nam wyberaty, kotryi sut' potribnijszy, a zapomohu dla druhych odłożyty na piznijsze.

Ja ne jeśm nepryjatełem muzyky, ani wseho toho szczo wznesłe i krasne, ałe sudżu, że wedla zasad ekonomii politycznoj, treba jeszcze mistce daty tym instytucyam, kotrii dobrobyt kraju pidnesty mohut, żebyśmo persze stałysia bohatszymy, a tohdy mohłybyśmo pidperaty Tow. muzyczne, sztuki, malarstwo i t. d.

Bo panowie dobrobytu ne pidnesut ani galeryi obraziw, ani Towarzystwo muzyczne, ani muzea riźbiarskyi.

Ja ich wprawdi ne haniu, sut to ozdoby, ałe ozdoby tylko, a ozdoby ne do twary tym, kotrych tysne hołod i chołod.

Nas panowe szcze nyni nazywajut barbaramy, ne wedle obraziw, kotri okruszajut stiny wełmoż, abo i koncertów, jaki dajemo w salach muzycznych, ałe wedla toho obrazu, jakyj nasz kraj predstawlaje.

Ne jesm protywnyj sztukom wyzwołenym, a tym samym ani Towarystwu muzycznomu, ałe koły majemo dawaty zapomohu, dawajmo persze instytucyjom tym, kotry dobrobyt kraju podnesty mohut.

Poseł Zyblikiewicz. Zawsze słyszymy, że są głodni i biedni, zatem im dawać należy. Ja bym sądził, że możnaby z tymi wyrzutami już raz skończyć, bo jeżeli kraj zaczął dawać, to od głodnych i biednych zaczął, i przeznaczył na to 3 miliony. Jeżeli niektórzy mniemają, że tego za mało, dla czego nie postawią formalnego wniosku, aby zasilić głodnych większemi datkami, i zrobiłoby się to, czegoby wymagała istotna potrzeba. Ale przy każdej kwestyi powtarzać zarzuty, jakiem prawem daje się to lub owo, graniczy niedorzecznością.

Z drugiej strony instytucye, jakie istnieją w kraju, są bogactwem krajowem. Są one potrzebne i niezbę-

dne, aby kraj pozbył się zarzutu, jaki mu podług xiędza Kaczały czynią, że jest barbarzyńskim. Gdyby je kraj musiał stwarzać, wydałby na nie ogromne sumy. Skoro atoli jak Towarzystwo muzyczne, już istnieją o własnych siłach, jest naszym obowiązkiem podtrzymywać je, jeżeli bowiem runą, to kraj chcąc je kiedyś na nowo tworzyć, musiałby łożyć ogromne sumy, gdy dziś te same instytucye istniejąc o własnych siłach, przy bardzo małym zasiłku egzystować mogą. Oszczędność nie byłaby tu oszczędnością, ale nierządem i destrukcyą. Nie zasłaniajmy się więc ani głodem ani nędzą. My potrzebujemy instytucyj pożytecznych, i obowiązkiem naszym jest ratować je od upadku. Żałować im zapomogi, tyle znaczy, co narażać kraj na straty.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Russocki. Sądzę, iż nie podlega wątpliwości, że zamiłowanie w sztukach pięknych, a w szczególności w muzyce, jest dowodem pewnego stopnia cywilizacyi w kraju. Sądzę, że idąc za tą zasadą, motywa, które tutaj miałem zaszczyt przedłożyć w sprawozdaniu komisyi, przemawiają za utrzymaniem instytutu istniejącego, a który bez udzielenia wsparcia upaść by musiał, a to z powodów tych, jakie tu przytoczyłem; chodzi tu o podniesienie muzyki kościelnej, chodzi nie tylko o wykształcenie organistów, ale także diaków obrządku greckiego. Sądzę, że te powody już przemawiają za tem, aby i duchowni obu obrządków raczyli wesprzeć ten wniosek komisyi. Sądzę nadto, że także powodem przemawiającym za tem jest, by nie dać upaść instytutowi już istniejącemu; instytut ten bowiem przeszedł już tyle kolei nieszczęśliwych, a jednakowoż istnieje i daje ciągle dowody tego. Wsparcie, które komisya wnosi, jest rzeczywiście tak małe, że nie potrafi przyczynić się znacznie może do rozwoju jego, ale będzie jednakowoż bodźcem zachęty dla przewodniczących tej instytucyi, i że kraj o niej myśli, że kraj ma współczucie, i że kraj ma zamiar, ten instytut dalej utrzymywać. To są powody, które skłoniły komisyę do przedłożenia wniosku: udzielenia wsparcia w sumie 500 złr. w. a., a nie mogła komisya skłonić się do wyższego datku, ponieważ jak wiadomo, we wszystkich wydatkach trzymała się jak największej oszczędności. Skończyłem.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za wnioskiem komisyi, to jest: „udziela się dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie z funduszu krajowego od 1. Stycznia b. r. subwencyę rocznie w sumie 500 złr. w. a., na przeciąg lat 6.“ — Kto jest za przyjęciem tego wniosku zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Kozłowski (z trybuny, po czyna czytać sprawozdanie komisyi budżetowej, o zasiłku dla szkoły dublańskiej.)

Poseł Zyblikiewicz (przerywa.) Proszę o głos co do formalnego traktowania. Mnie się zdaje, że właściwszą będzie rzeczą, abyśmy szli podług porządku przyjętego w budżecie, inaczej nikt z członków Izby nie będzie wiedział, co z kolei ma przyjść pod rozprawy. Następuje teraz z kolei: „zasiłek dla szkoły Czernichowskiej,“ trzymajmy się więc tego porządku.

Marszałek. Możemy najprzód przejść specyalne wnioski, a potem odczytać te pozycye i wotować nad całem.

Poseł Zyblikiewicz. Lepiej by było czytać każdy punkt z osobna, i wotować. (Głosy: To są stałe dotacye). Właśnie dla tego nie można tych pozycyj wprost na budżecie zamieścić, ale potrzeba, abyśmy pierwej zawotowali same dotacye. I tak co do szkoły Czernichowskiej nie można na budżecie położyć 5.000 złr., dopóki nie zawotujemy tej dotacyi. Nie przeczę więc, że pierwej należy wziąść pod obrady samą dotacyę, lecz to nie przeszkadza trzymać się porządku budżetem wskazanego. Ztąd osobna dotacya, osobne zamieszczenie na budżecie pięć tysięcy reńskich nie może być dopóty, dopóki uchwała nie stanie; ale porządku można się trzymać.

Marszałek. Więc teraz mamy 4ty ustęp: zasiłek dla szkoły Czernichowskiej.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Chciałem odczytać poprzednio całe sprawozdanie komisyi budżetowej. Jeżeli Wysoka Izba tak sobie życzy, to idąc porządkiem budżetu, zacznę od Czernichowskiej szkoły. (czyta):

„Uchwałą z dnia 11. Grudnia 1865. r. odesłanym został wniosek posła Paszkowskiego, stawiony w sprawie uposażenia szkoły rolniczej w Czernichowie stałym i jej potrzebom odpowiednim dochodem z funduszów krajowych, do komisyi budżetowej; równie jak i petycya Towarzystwa gosp. w Krakowie tej samej sprawy dotycząca.

Szkoła w Czernichowie pobierała dotychczas zasiłek w rocznej kwocie 2.100 złr. w. a., przyznany jej nadal dekretem minist. Stanu z d. 14. Kwietnia 1864. r. do l. 48.780, i wydatek ten jest w projekcie rządowym budżetu umieszczonym.

Po zbadaniu sprawy w mowie będącej, przekonała się komisya, że zasiłek ten dla utrzymania szkoły jest niedostatecznym, i że zagrażałoby zakładowi temu niebezpieczeństwo zagłady, jeżeliby znaczniejszym zasiłkiem go nie zaopatrzono.

Komisya przekonała się, iż zakład ten, przeznaczony dla udzielenia niższych nauk rolniczych, utrzy-

mywany w wzorowym porządku, dla kraju naszego już teraz jest wielce pożytecznym, a w razie gdy mu podane zostaną środki do dalszego rozwinięcia się, tem pożyteczniejsze dla kraju i rolnictwa przyniesie owoce, dla braku jednak stałych dochodów bez zasiłku obejść się nie zdoła — zaleca przeto, by Wysoka Izba z tych samych powodów, jak szkole Dublańskiej jako zakładowi wyższemu, tak szkole Czernichowskiej jako zakładowi niższemu, stosownie do wniosku posła Paszkowskiego i petycyi komitetu c. k. Towarzystwa gosp. Krakowskiego zasiłek udzielić raczyła.

Komisya budżetowa wnosi zatem: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„I. Zakładowi rolniczemu szkoły w Czernichowie przeznacza się od 1. Stycznia 1866. począwszy, zasiłek stały aż do odwołania, do rąk prezesa c. k. Towarzystwa gospodarczo - rolniczego w Krakowie, w kwocie złr. 5 000 rocznie w ratach półrocznych z dołu, z funduszu krajowego wypłacić się mający, pod warunkiem, by prawo nadzoru zwierzchniczego zakładu Wydziałowi krajowemu przyznane zostało.

II. Przeprowadzenie tej uchwały i unormowanie stosunku nadzorczego za porozumieniem się z komitetem ces. król. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, poleca się Wydziałowi krajowemu."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty. Potem odczytamy zbiorowo całą pozycyę.

Poseł Zyblikiewicz. Teraz zamieszczenie na budżecie wypadałoby zawotować.

Marszałek. To przyjdzie potem, ażeby nie przerywać, bo tak przy każdej pozycyi trzeba by oddzielnie wotować.

Spr. poseł Kozłowski. (Czyta z allegatu XXI. ustęp): „o wsparciu zakładu głuchoniemych we Lwowie".) „Myśl założenia zakładu głuchoniemych we Lwowie jeszcze w roku 1820 poruszona, dopiero w roku 1830 mogła wejść w wykonanie.

W roku 1833 uchwałą sejmu stanowego zatwierdzoną najw. postanowieniem z dnia 30. Kwietnia 1835 przyznano zakładowi temu wsparcie złr. 1.000 m. k. czyli 1.050 w. a. corocznie wypłacać się mające. Komisya proponuje, ażeby ta suma złr. 1.050 na mocy zobowiązania przez Sejm stanowy przyjętego z funduszu krajowego opłacaną została."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem tego wniosku zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.)

Sprawozdawca p. Kozłowski. „Zasiłek dla teatru polskiego we Lwowie." (Czyta): Na prośbę założyciela teatru polskiego hr. Skarbka, przyznał Sejm stanowy uchwałą z r. 1844. zatwierdzoną najwyższem postanowieniem z 11. Marca 1845. zasiłek dla teatru polskiego we Lwowie w rocznej kwocie 4.000 złr. m. k. czyli 4.200 złr. w. a. Obowiązek wypłaty tej sumy zawarowany został kontraktem z dnia 14. Listopada 1845, zawartym między hr. Skarbkiem z jednej, a Wydziałem Stanowym z drugiej strony, z upoważnienia Sejmu działającym. Artykuł 10. tego kontraktu opiewa: „J. W. hr. Skarbek nadaje Wys. Wydziałowi Stanów galicyjskich prawo kontrolowania stosowności przedstawień scenicznych polskich, a gdyby takowe nieodpowiedniemi celowi uznane były, wolno będzie Wydziałowi Stanowemu po bezskutecznem w tej mierze upomnieniu dyrekcyi teatru polskiego przez stosowne władze rządowe, stosowne do ulepszenia przedstawień scenicznych polskich zarządzenia przedstawić.„

Z ustępu dopiero przytoczonego, przysłuża prawo Wydziałowi krajowemu jako następcy byłego Wydziału Stanów we wszystkich jego prawach i obowiązkach do nadzoru artystycznej dyrekcyi polskiego i zastrzegając to prawo, komisya budżetowa wnosi na zasiłek teatru polskiego 4.200 złr. Więc jest to zobowiązanie, które na mocy kontraktu i przyjęcia przez Sejm stanowy istnieje i przez fundusz krajowy ponoszone być musi; komisya przeto proponuje, ażeby Wysoki Sejm przyjął kwotę 4.200 złr. jako zasiłek dla teatru polskiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Nym prystuplu do samoho predmetu, żełałbym, szczoby postawłene wnesenye prez posła Ławroskoho szczo do teatru ruskoho mohło pryjty tutka takoż do widczytania.

Marszałek. X. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Hospodyn x. Ginilewicz chtiłby, aby widczytaty wnesenye komitetu budżetowoho wzhladom toho wnesenia p. Ławroskoho. Ja takoż do toho. prystupaju.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Wszakże dopiero uchwaliliśmy, że mamy iść podług porządku budżetu.

Poseł x. Łoziński. A toj wnesok ne bude czytany?

Sprawozdawca poseł Kozłowski. Będzie, jak przyjdzie na porządek.

Poseł Wężyk. Chciałem to samo powiedzieć, że wtenczas o teatrze ruskim będzie mowa, jak

przyjdzie na porządek dzienny wniosek posła Ławrowskiego.

Marszałek. Przejdziemy wszystkie działy, a z kolei i ten wniosek przyjdzie. Przychodzimy teraz „do zasiłku względem teatru polskiego.“

Rozprawa otwarta.

(Poseł Szpunar się zgłasza.)

Marszałek. Poseł Szpunar ma głos.

Poseł Szpunar. Bardzo mi smutno, że panowie mówicie tu o teatrze. Nasi włościanie na biedę narzekają; a byłoby to słusznie, żebyśmy włościanie mieli płacić na ten teatr, co nie będziemy go widzieli przez całe życie? Co innego, żeby dawali na szkoły, albo na jakieś inne zakłady; ale na teatr dawać, to ten biedny naród nie jest w stanie. Jeżeli miasta potrzebują tego teatru, to niech płacą. Kto idzie na widowiska, zamiast co ma zapłacić 30 krajcarów, niech zapłaci 40 krajcarów.

Dlatego bardzo się sprzeciwiam temu i myślę, aby już więcej tego funduszu krajowego nie obciążać.

(Gwar w Izbie.)

Marszałek. Poseł x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja tylko chotiw skazaty poperednomu besidnekowy szczo do toho, że jest za szkołamy, a ne jest za zapomohoju dla teatru, w teatri bo wydiat nasi selane, szczoś nemoralnoho, szczoś złoho.

Właśni toj teatr jest dla nauki wseho dobroho i krasnoho, teatr służyt ne do nemeralnosty, no do utonczenia obyczajiw w kraju, teatr własnie jest naukoju żytia. Dlatoho netylko dla tych, kotryi w misti meszkajut, ałe i dla seła tym bilsze bułoby dobre, żeby do teatru chodyły i bułoby to duże nawet żełatelne, i nadijem sia, szczo z bilszym proswiszczenijem ono do toho pryjde, szczo i selane uznajut potrebu teatru, w proczem trebaby znaty czestnym selanam, że z toho wzhladu budżet krajowyj ne bude bilsze obtiażenyj bo podatki sut' na sej rik uże wyrachowani, dodatkiw bilszych ne bude, a tuju sumu, kotoru komisya opredilyła, i samo prawytelstwo uznało, jako potribnyj dodatok dla polskoho teatru.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Komisya budżetowa była przymuszona 4.200 złr. na budżecie zamieścić, a to z powodu, że kraj jest kontraktem do tego zobowiązany; a mianowicie kontraktem, że ś. p. hr. Skarbkiem zawartym. Gdybyśmy pozycyi tej na budżecie nie zamieścili, to fundacyą skarbkowska miałaby prawo w drodze procesu o nią się upomnąć, a kraj, musiałby proces przegrać. Jeżeli poseł Szpunar powiada, że włościanie nie potrzebują teatru, że przeto nie są obowiązani na teatr płacić; to na to muszę powiedzieć, że często inne klasy ludności mogłyby powiedzieć, że nie są obowiązani płacić na to, co jest dla włościan, potrzebne albo nawet niezbędne. Lecz tu o klasach nie ma mowy, przedmiotem naszych obrad są potrzeby kraju w ogóle, i środki jakiemiby je zaspokoić.

Nadto wyrazić muszę smutek i ubolewanie, że szanowny poseł Szpunar zapomniał, iż nieboszczyk hr. Skarbek cały swój majątek i to taki, który przynosi 200.000 złr. rocznego dochodu poświęcił na instytut dla tysiąca sierót i starców.

Gdyby nieboszczyk hr. Skarbek był tego zdania co dziś poseł Szpunar, to nie istniałaby tak dobroczynna instytucya. W obec takich zasad, najmniejsza dobroczynność miejsca by nie miała, bo każdy patrzałby tylko na siebie, na swój stan, na swoją gromadę a nigdy na swojego bliźniego. To co tu wymagamy, wymagamy moi panowie, nie dla tej lub owej klasy, ale dla instytucyi, która jest instytucyą kraju, instytucyą oświaty publicznej. (Brawo) Ciężar przeto jaki ztąd wynika, nie pójdzie na korzyść tej lub owej klasy, lecz na korzyść oświaty publicznej. (Brawo).

Poseł Staruch. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch Ja jeśm tomu protywnyj, i jesm za poprawkoju posła Szpunara.

Jak ja sam chodyw na toj teatr (śmiech) to i ja bułjem toho zdania, że kto łubyt figli (śmiech w Izbie), to toj może chodyty.

Naszyi dity selski ne potrebujut teatru, bo jak honyt bydlatko na pole, to ide bose, kiepsko ubrane, i płacze z nużdy. — Ale, panowe, to jest prawda — a tu treba o wsim prawdu skazaty. Syła tu prijszło punktiw; a nykto ne wspomynaje o bidactwi, o mizeractwi tych bidakiw, kotryi praciujut tiażko.

(Poseł Zyblikiewicz: Trzy miliony, trzy miliony.)

To dobrze, try miliony, czy po polsku „trzy miliony.“ (Śmiech i wesołość w Izbie.) Ja ne choczu takoho ratunku, żeby meni ktoś wział, a potomu meni toje pożyczyw; — to ne ratunok; — jestto ratunok? Ani mysły — aby na narid nakładaty toj tiahar, jesły nasz narid słabyj bude, ktoż bude praciowaty na zemli. A jesły ktoś chocze, aby szczoś buło dobre, to toj praciuje.

Poseł Kaczała skazaw, że zemla nas żywyt. Prawda, że nas żywyt, jak wyroste hrusza abo jabłonka i jak upadne na zemlu sama, to sia zjiśt'. I trawa jak wyroste, póki sia ne skosyt, sama ne pryjde. (Śmiech). Treba wse praciowaty. — I tak z teatru ne wełykyj zysk, ne mnoho tam nauczyt sia. I ja sam jak bułem mołodyj pokazowawjem figli. (Śmiech).

Dla toho ja sylno poperaju, żeby na kraj toje ne napychaty, bo jak to pryjde na narid, to toj narid nam oczy powyderaje. (Śmiech).

Dajut panowe to na syroty służby, to na muzyku, to na teatr, to na starych, — a ktož bude słuchaty bidakiw, kotryi z hołodu puchnut i z hołodu umerajut, kotrym za podatki ostatniu odiż zaberajut. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Toje każu pred Wys. Sojmom i całym świtom, aby potim narid na nas ne narikaw, bo ciłyj świt znaje, że nasz narid bidnyj. Ja protoje sylno poperaju, aby takii nakłady ne stawlano na toj bidnyj narid.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta; jeszcze p. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Muszę przypomnąć posłom włościanom, że oprócz owych 3 milionów dla nawiedzonych głodem, wotowaliśmy także wyżej 200.000 złr. dla ubogich i chorych po szpitalach. — Ale jeżeli sądzą posłowie włościanie, iż gdy wrócą do domu, zarzucać im będą gromady, że głosowali za podwyższeniem wydatków, że przystali na zasiłek dla teatru polskiego, to pozwolę sobie dać im sposób obrony. A ten jest, że ś. p. hr. Skarbek zapisując właśnie dla biednych dla ubogich majątek czyniący 200.000 złr. dochodu, zawarł kontrakt z krajem i powiedział krajowi: „daj mi natomiast tylko cztery tysiące na teatr polski.“ — I kraj przystał na to. — Jeżeliby teraz reprezentacya kraju ten kontrakt złamać chciała, czyżby sukcesorowie hr. Skarbka nie mieli słuszności powiedzieć: „Nie dotrzymujesz ty nam kontraktu, to i my go nie dotrzymamy; oddaj nam ów majątek, przynoszący dochód 200.000 złr., a weź sobie nazad te 4.000 złr.“ Na czemże byci biedni lepiej wyszli? (Wesołość w Izbie).

Oto jest obrona dla tej pozycyi czterech tysięcy. Jeżeli posłowie włościańscy tem się wytłumaczą, to gromady im darują, iż za tym wydatkiem wotowali. (Gwar i wesołość w Izbie).

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Sprawozdwawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Po przemówieniu poprzedników moich, pozostaje mi tylko w krótkich słowach przypomnąć p. Szpunarowi, że my nie proponujemy nic nowego, jest to zobowiązanie przyjęte już raz, które wykonać musimy; gdybyśmy odmówili, to zostałby kraj narażony na proces, któryby go rad nie rad przegrać musiał, a tak i sumę należną i koszta procesu zapłacić musielibyśmy, ponieważ zobowiązanie na kontrakcie jest oparte. Nie będę o pożytku teatru p. Starucha pouczał, ale niech będzie przekonany, że nie tylko my uznali konieczność dawania wsparcia teatrowi, nie tylko my, ale nawet sam Rząd tu w mieście polskiem utrzymuje niemiecki teatr i nie 4.000 złr., ale kilkanaście tysięcy daje wsparcia, a to z funduszu ubogich i sierót, a my byśmy nie mieli dać 4.000 złr. na utrzymanie teatru polskiego? tam, gdzie założyciel cały swój milionowy majątek poświęcił dla ubogich i gdy przez 40 lat teatr polski obchodził się bez żadnego zasiłku. Jest obowiązkiem naszym i powinnością, zadosyć uczynić zobowiązaniu i dla tego polecam Wys. Izbie przyjęcie tego wydatku.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi zechce wstać. (Wszyscy oprócz kilku włościan). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca Poseł Kozłowski. Następuje dział VII. pozycya 7. zasiłku dla szkoły dublańskiej w kwocie rocznej 5.000 złr. (czyta):

„Komisya budżetowa ma zaszczyt, co do wniosków i petycyj powyższych, uchwałami Wys. Izby jej przekazanych, złożyć następujące sprawozdanie:

1. „Uchwałą Wysokiego Sejmu, powziętą na posiedzeniu dnia 7. Grudnia 1865 r., odesłany został wniosek posła Ludwika Skrzyńskiego, stawiony w sprawie uposażenia szkoły rolniczej w Dublanach stałym dochodem z funduszów krajowych, do komisyi budżetowej.

Poseł L. Skrzyński żądał w uzasadnieniu swego wniosku, aby komisya porozumiawszy się z komitetem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, poczyniła wnioski, tak co do kwoty i tytułu subwencyi zakładowi w Dublanach udzielić się mającej, jakoteż co do określenia stosunku, w jakim na przyszłość szkoła Dublańska do Towarzystwa gospodarskiego gal. jako właściciela zakładu gospodarskiego, pozostawać ma.

Warunki przez komitet Towarzystwa gosp. gal. proponowane, nie zdawały się jednak komisyi być tego rodzaju, by Wys. Izbie do uwzględnienia polecone być mogły, mianowicie przeważna większość komisyi nie podzielała zdania przez komitet Tow. gosp. gal. wypowiedzianego, by szkoła rolnicza jako zakład krajowy uznaną i z funduszów krajowych w przyszłości utrzymywaną była; a gdy co do tego punktu propozycya komitetu Tow. gosp. galic. w komisyi się nie utrzymała, upadły przez to samo i wszystkie dalsze propozycye, będące wynikiem tego założenia.

Uwzględniając jednak konieczność utrzymania tej w kraju naszym przeważnie rolniczym niezbędnej szkoły, uwzględniając znakomite usługi, jakie krajowi już oddała, uwzględniając, iż przez danie zasiłku, postawi się ją w możności, iż rozszerzywszy swój zakres działania, coraz większym dla kraju stanie się pożytkiem; uwzględniwszy, iż bez dania zasiłku z funduszu krajowych szkoła w Dublanach utrzymaną być nie może, gdyż na to zasoby Tow. gosp. gal. nie

wystarczają, subwencya zaś dotąd przez Skarb Państwa dawana w tym roku dochodzić ją przestała; postanowiła komisya budżetowa, zalecić Wys. Izbie, by zasiłek roczny w kwocie 5000 zlr., stale aż do odwołania, dla szkoły w Dublanach przyznać raczyła."

Z tych przeto powodów komisya budżetowa wnosi: Wys. Sejm raczy uchwalić:

„I. Dla szkoły rolniczej w Dublanach przeznacza się zasiłek stały od 1. Stycznia 1866 począwszy aż do odwołania, do rąk prezesa c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w kwocie zlr. 5000 rocznie, w ratach półrocznych z dołu, z funduszu krajowego wypłacić się mający, pod warunkiem, by prawo nadzoru zwierzchniczego tej szkoły, Wydziałowi krajowemu przyznane zostało.

II. Z przyzwolonej kwoty zlr. 5000, potrąconym być ma zasiłek na rok 1866 uchwałą Wys. Izby z dnia 25. Stycznia 1866 w kwocie 1.575 zlr. przyznany.

III. Przeprowadzenie tej uchwały, jako też unormowanie stosunku nadzorczego za porozumieniem się z komitetem c. k. Towarzystwa gal. gosp. poleca się Wydziałowi krajowemu."

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, potem nastąpi szczegółowa nad pojedynczemi punktami. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Z powodu sprawy dublańskiej szkoły, jestem zmuszony wystąpić tu przeciw komisyi budżetowej, do której miałem zaszczyt należeć, a to z dwojakiego powodu: raz z tego, że większość komisyi postanowiła wbrew życzeniu przez ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego objawionemu, iż szkoła dublańska nie ma za zakład krajowy być uznaną; a powtóre, iż wyznaczona dotacya w kwocie 5.000 zlr. w. a. rocznie nie jest dostateczną do jej utrzymania. Co do drugiego punktu, będę później mówić przy odnośnej pozycyi budżetowej, bo teraz pierwszy wniosek chcę bliżej rozpoznać.

Komisya powiada w swojem sprawozdaniu, iż warunki przedłożone przez komitet Towarzystwa gospodarczego były tego rodzaju, że uwzględnione być nie mogły i że ją nawet przedłożyć nie było potrzeba; mianowicie przeważna większość komisyi nie podzielała zdania przez komitet Towarzystwa gosp. gal. wypowiedzianego, iż do życzenia jest, by szkoła rolnicza jako zakład krajowy uznaną i z funduszów krajowych w przyszłości utrzymywaną była. Trzy razy tu powtórzono, że się komisya nie zgadza z warunkami przez komitet Towarzystwa gospodarczego wypowiedzianemi, ale ani razu nie powiedziano, dla czego się nie zgadza. Jest to sprawozdanie lakoniczniejsze jeszcze i mniej jasne, jak preliminarz rządowy.

Niech mi wolno będzie rzecz tę wyjaśnić, a przez to sprawozdanie komisyi uzupełnić.

Otóż warunki stawiane przez komitet nie były inne jak te, które na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarczego w Styczniu tego roku postanowione i jednomyślnie uchwalone zostały. A warunki pod którymi Towarzystwo gal. chce szkołę rolniczą oddać krajowi, są te: by szkoła rolnicza co do celu i zakresu swego zachowywaną była przytem, co orzeka plan zakładu, który w r. 1850 przez Towarzystwo gosp. gal uchwalonym a przez Wysokie c. k Ministerstwo r. 1854 za dobry uznany i potwierdzony został.

2. Ażeby język polski pozostał wyłącznym językiem wykładowym; to są wszystkie warunki, które Towarzystwo gospodarcze postawiło.

Inne punkta w propozycyi komitetu mogły być przyjęte lub zmienione. Nie były jako warunki postawione i nic też uciążliwego dla kraju nie znajduję owszem są tam oznaczone ofiary do jakich się Towarzystwo skłania, na rzecz szkoły. Warunki powyższe postawione były przez ogólne zgromadzenie w interesie szkoły; jest bowiem rzeczą pewną, że szkoła przy dotychczasowych szczupłych a co większa niestałych funduszach swoich, żadną miarą nietylko rozwinąć, ale nawet utrzymać się nie może, co i komisya uznaje. A przytem ze względu także naukowego dla zapewnienia tejże szkole stałego kierunku i należytego nadzoru, powagą władzy krajowej otoczonego.

Jest do życzenia, aby temu zakładowi nietylko stałe fundusze, ale i stała opieka reprezentacyi krajowej zapewnioną była co i tem zysk przynieść może, iż podniesie się tak u uczniów jak i przełożonych poczucie obowiązku i poświęcenia. Uczniowie i nauczyciele zachętę znajdą w tem, iż stoją pod opieką reprezentacyi krajowej, iż są sługami kraju a nie prywatnego stowarzyszenia. Będą zarazem mogli mieć nadzieję, że po długiej służbie kraj uzna ich zasługi jeżeli nie materyalnem wynagrodzeniem, to przynajmniej uznaniem, że zasłużyli się krajowi przez pracę swą około dobra publicznego.

Z tego powodu jest niezawodnie korzyścią dla szkoły, być zakładem krajowym To przekonanie jest nie tylko moje, to przekonanie było jednomyślnie wyrażone przez komitet. Gdy na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gosp. wniesiono, ażeby szkoła rolnicza uznaną była jako zakład krajowy, ani jeden głos nie podniósł się przeciwko temu, owszem wszyscy jednomyślnie uznali, że to dla zakładu potrzebne, i pożyteczne, i jednomyślnie zapadłą uchwałą polecono komitetowi, by się starał u Sejmu uzyskać, ażeby ta szkoła zakładem krajowym uznaną została.

Mogę też tu przytoczyć przykład innego kraju. Niedawno temu Sejm Styryjski postanowił (czyta): „Szkolę rolniczą Towarzystwa gospodarczego jako zakład krajowy uważać i uorganizować odpowiednio. Wydział krajowy ma na przyszłej kadencyi w tej sprawie wnioski swoje przedłożyć.“

A ponieważ chciałbym, ażeby była w tym względzie autentyczność, więc pozwolę sobie wyciąg ze stenograficznych sprawozdań po niemiecku odczytać (czyta):

„Die Ackerbauschule der Landwirthschafts-Gesellschaft als eine Landes-Anstalt zu übernehmen und entsprechend zu organisiren. Der Landes-Auschuss hat in der nächsten Session darüber Anträge zu stellen.“

Więc tam także uznano potrzebę, by szkoła rol. przez Towarzystwo gospodarskie utrzymywana, zakładem krajowem się stała, w skutek czego, powierzono Wydziałowi krajowemu, ażeby unormował stosunek między tą szkołą a reprezentacyą krajową. Z powodów tych, ośmielam się następujący wniosek przedstawić (czyta):

1. „Szkoła rolnicza w Dublanach ma od 1. Stycznia 1866 począwszy jako zakład krajowy utrzymywaną być z funduszów krajowych, a odpowiednia potrzeba w każdorocznym preliminarzu krajowym przedkładaną będzie do rozpoznania i uchwały Sejmu.“

2. „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby za porozumieniem się z komitetem c. k. Towarzystwa rolniczego galicyjskiego ułożył projekt do umowy, którąby prawny stosunek między c. k. Towarzystwem rolniczem galicyjskim jako właścicielem Dublan, a szkołą rolniczą jako zakładem krajowym szczegółowo określonym był, i aby tenże projekt na następnej sesyi do rozpoznania i uchwały sejmowej przedłożył.“

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, raczy rękę podnieść (kilkudziesięciu). Jest dostatecznie poparty.

Poseł Ludwik Skrzyński. Przychodzę teraz do drugiego punktu, t. j. do subwencyi w kwocie 5.000 złr. Jest ona o 770 złr. mniejszą od tej, o którą komitet prosił, a której ja w komisyi budżetowej broniłem. Cyfra przyjęta przez komisyę, nie opiera się na szczegółowo zbadanej potrzebie, tylko przyjętą jest jak się zdaje dla tego, iż jest mniejszą, ale tą drogą idąc, możnaby dójść do czterech i trzech tysięcy, gdyż kwoty te mają tę zaletę, iż są jeszcze mniejsze od sumy wymaganej. Przeciwnie kwota projektowana 5.770 złr., nie jest dowolnie przyjętą, tylko zasadza się na szczegołowym preliminarzu, przedstawionym przez dyrekcyę szkoły dublańskiej, który to preliminarz przez komitet rozpoznany, zatwierdzony został. Otóż ten preliminarz wykazuje, iż na rok 1865—1866 wynoszą wydatki 7.605 złr., a dostał z opłaty szkolnych 2.852. złr. 44 kr., a przeto deficyt 4.752 złr. 56 kr Tu muszę zwrócić uwagę na to, iż komitet i ja w wniosku moim z tą wychodziłem zasadą, że kiedy złe czasy, to nie można myśleć o nowych ulepszeniach i budowlach; ale w każdym razie, co jest, to należy się utrzymać w dobrym stanie, jest to reguła gospodarska. Tak i tu w Dublanach nie idzie o ulepszenie, o udoskonalenie, ale idzie o utrzymanie tego zakładu przy życiu, najlepiej wykazują te płace, profesorów, kiedy ani dyrektor, ani profesorowie jednego wyjąwszy, nie biorą systemizowanej płacy, tylko mniejszą; biorą bowiem po 800 złr. zamiast 1 200, a jeden nawet 600 złr. tylko. Nauczyciele podawali kilkakrotnie już prośbę, ażeby im płace były podwyższone, komitet uznał słuszność ich żądania, ale tłómaczył się, że niema teraz zkąd, kiedy reprezentacya krajowa weźmie w zarząd ten zakład, słuszne ich żądania uwzględnionemi będą. To samo i przy innych pozycyach, podniosę tylko niektóre, ażeby okazać, jak przez wzgląd na nieszczęsny stan kraju nizkie preliminowano kwoty. I tak na ogród botaniczny 30 złr., na exkursye profesorów i uczniów 50 złr, wszystkie wydatki na potrzeby wykładów tam, gdzie się robi experymenta chemiczne i inne, położono 100 złr. Wszystko to śmieszne, małe, ale tem tłómaczy się, że gdzie niema, tam trzeba się i małem obejść.

Nie idzie więc tutaj o rozwój tej szkoły, tylko o utrzymanie jej przy życiu aż do lepszego czasu. Z tej zasady wychodząc, przyszliśmy do kwoty 4.752 złr., ale ponieważ teraźniejsze opłaty uczniów tak są wysokie, jakich niema nigdzie, ani w Austrji, ani w ościennych krajach, co, jak się komitet przekonał, jest przeszkodą dla wielu do korzystania z tej szkoły, wnoszę, ażeby kwota 5.770 złr. roczna udzieloną była, gdyż wtenczas tylko będzie można zniżyć opłaty szkolne. Zniżając opłaty te z 75 złr. na 50 złr. zwiększy się zwyż okazany deficyt w kwocie 4.752 złr., 56 kr. do kwoty 5.762 złr. 56 kr. Dla tego ośmielam się postawić drugi wniosek ten: (czyta): „aby roczna dotacya do kwoty 5 770 złr. w. a. podniesioną została pod warunkiem jednak, iż wpłata szkolna od uczniów zniżoną będzie od r. 1865—1866 z przeciętnej kwoty rocznej 75 złr. na 50 złr.“

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia, kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Zdaje mi się, że ten cały wniosek jest samoistny.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja podnosiłem tylko, i to tłumaczę dla tego.

Marszałek. Teraz nie możemy wchodzić w to, bo na porządku jest tylko kwestya o cyfry.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę księcia! ten wniosek został przekazany komisyi budżetowej; w tym wniosku było wyraźnie powiedziano, żeby szkołę uznać za zakład krajowy, a komisya proponuje względem tego wniosku przejść do porządku dziennego. Więc ja sądzę, że było zupełnie na czasie, o tem mówić.

Marszałek. X. Pawlikow ma głos.

Poseł x. Pawlikow. Ja ne.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz Co do samej dotacyi owych szkół, to w komisyi byłem zupełnie jednego i tego samego zdania z p. Skrzyńskim.

Jako referent do szkoły czernichowskiej byłem gotów wotować i wotowałem za dotacyą szkoły dublańskiej do wysokości żądanej, i muszę też oddać sprawiedliwość, że p. Skrzyński, będąc referentem szkoły dublańskiej, był gotów wotować, ilem dla czernichowskiej żądał. Co więcej, na szkoły rolnicze nietylko 5.000, ale 15.000 złr., gdyby ktokolwiek postawił taki wniosek, w każdej chwili wotować będę.

Jednakowoż co do uznania szkoły dublańskiej za zakład krajowy, nie podzielam zdania p. Skrzyńskiego. Nie przeczę, że wniosek dziś postawiony rozbierany był już w komisyi, nie przeczę także, że komisya miała obowiązek zastanawiania się nad nim, a to dla tego, że wniosek w mowie będący, przekazany jej był do rozpoznania przez Wys. Izbę. Wotowałem, jednak przeciw niemu w komisyi, i tu tak samo wotować będę, a to z powodu, że dla braku czasu nie byliśmy i nie jesteśmy w stanie stosunki szkoły do Towarzystwa agronomicznego i do reprezentacyi kraju tak dokładnie rozpoznać, aby Wysokiej Izbie jakiekolwiek wnioski w tej mierze do uchwały przedłożyć. Albowiem zgromadzenie Towarzystwa agronomicznego, odbyło się w pierwszych dniach Lutego, a od tego czasu zbadać warunki jakie Towarzystwo stawiało, było czystą niemożnością.

Wiadomo, że myśmy obradowali w komisyi nad budżetem, wówczas, kiedy już posiedzenia sejmowe dzień w dzień się odbywały, pracowaliśmy więc po nocach i nie tylko my nie mieliśmy czasu na wygotowanie żądanego projektu, ale mieliśmy i to przekonanie, że gdybyśmy przyszli do Wysokiej Izby z wnioskiem, jaki stawia p. Skrzyński, to Wys. Izba nie znajdzie już na tyle czasu, aby go rozpoznać należycie i uchwalić. Zresztą ja w tej sprawie nie widzę żadnej nagłości, i nie widzę przyczyny, dlaczegoby komitet Towarzystwa gospodarskiego nie mógł wejść później w układy z Wydziałem krajowym, aby tenże dopiero na następnej kadencyi W. Sejmowi po oględnem zbadaniu stanu sprawy odpowiednie wnioski poczynił.

Dlatego też dzisiaj jestem przeciw wszelkiej rozprawie w tej kwestyi, i tak jak w komisyi tak i tu w Izbie będę głosował przeciw wnioskowi p. Ludwika Skrzyńskiego.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Tu postawiony był wniosek przez posła Skrzyńskiego, ażeby zakład rolniczy dublański był uznany jako zakład krajowy. Komisya budżetowa której ten wniosek przydzielono, przeciwną była w zasadzie takiemu uznaniu, a głównie z powodów, że podane warunki przez c. k. komitet gospodarski były tak skomplikowane, że żadnym sposobem ich przyjąć nie było można. I tak nie oznaczono wyraźnie, jaki stosunek miałby zachodzić między komitetem Towarzystwa gospodarskiego, jako dotychczasowem właścicielem tego zakładu a Wydziałem krajowym, dalej nie oznaczono jasno zasad w razie, gdyby zakład ten, przechodząc na własność kraju, musiałby przejść pod bezpośrednie kierownictwo i zarząd Wydziału krajowego i reprezentacyi, bo w tych warunkach stało między innemi, że nominacya dyrektora i profesorów dla zakładu pozostaje i nadal przy c. k. komitecie gospodarskim, (p. L. Skrzyński przerywa: Myli się szanowny mowca!) przynajmniej propozycya nauczycieli należy do komitetu, zresztą p. Zyblikiewicz dobrze powiedział, że w takich rzeczach tak dorywczo decydować nie można, i nie można teraz orzekać, czy ten zakład ma być zakładem krajowym czy nie, bez poprzedniej, dokładnej wiadomości i zbadania warunków jakie postanowione zostały.

Mnie się zdaje, że trzeba znać wprzódy warunki, a dopiero potemu orzekać o charakterze zakładu, nie zaś wprzódy orzekać, a potem mówić „teraz stawiajcie warunki,“ i coś takiego przyjmować na siebie, czego się nie zna dokładnie, to rzeczywiście byłoby czemś niezwykłem, bo my musimy postępować tak, jak się należy!

Co się tyczy dotacyi, to sam pan Skrzyński żądał, ażeby wynosiła więcej jak 5.000 złr., lecz muszę tu powiedzieć, że nie ma nic przykrzejszego i żnudniejszego pod słońcem, jak być członkiem komisyi budżetowej, (wesołość) bo trzeba być w ciągłej walce z sobą, z tem, co można dać, a tem, co by się chciało dać, zwłaszcza gdy się ma warunek, ażeby podatków nie podwyższać, bo wielka jest niejako różnica między tem co można dać, a między tem co by się chętnie dało. A rzeczywiście wyznać muszę, że te wszystkie nam, komisyi budżetowej przesłane prośby i dotacye o zapomogi, są tego rodzaju i tak gruntownie umotywowane, że rzeczywiście musianoby je uwzględnić, tylko z warunkiem, żeby były środki do tego.

Komisya starała się tym wszystkim wymaganiom zadość uczynić, i dla tego z taką skrupulatnością zajęła się zbadaniem pojedynczych rubryk w budżecie, ażeby obcinając zbyteczne w jednej pozycyi, była w możności dozwalania na dotacye projektem pierwotnym nie objęte, a to wszystko z założeniem nie podwyższania podatków. Chcąc bezwzględnie wszystkim wymaganiom odpowiedzieć, stało komisyi dwie drogi otworem, a to jedna, ażeby podwyższać podatki, a druga otworzyć kredyt krajowi. Pierwszej drogi chwytać się nie należało w interesie kraju, a i nie podlega wątpliwości, że z takiem żądaniem bylibyśmy w Izbie nie przeszli; druga droga, aby otworzyć kredyt krajowy, i pod tym względem nie obeszłoby się było bez podwyższania podatków, to rzecz naturalna.

Zdaje mi się, że mimo takich przykrych okoliczności, komisya budżetowa odpowiedziała w zupełności wymaganiom stawionym, wyznaczając taką, a nie inną kwotę na zasiłek dla zakładu dublańskiego. To nie podpada żadnej wątpliwości, tak samo jak nie podpada wątpliwości, że gospodarski komitet będzie mógł się w przyszłości ułożyć z Wydziałem krajowym co do warunków, gdyby kiedy miała szkoła przejść na zakład krajowy.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja żałuję, że szanowny poseł Wężyk nie wyznał tak szczerze jak pan Zyblikiewicz, iż nie znał tego projektu wcale — gdyż wtenczas nie byłby mówił o warunkach, których w projekcie nie ma. Przeznaczonych żądań o jakich poseł Wężyk wspominał, komitet nie stawiał, owszem komitet gospodarskiego Towarzystwa zostawiał Wydziałowi krajowemu te same prawa jakie przedtem zastrzegł sobie Wysoki Rząd — udzielając subwencyę dla zakładu dublańskiego — ze Skarbu Państwa też zostawiał prawo nominacyi dyrektora i profesorów Wydziałowi krajowemu.

Warunki takie tedy, nie mogły w niczem ubliżać ani prawom Wydziału ani reprezentacyi krajowej. Główny zarzut jaki w tym względzie czyniono, jest iż, jak szkoła rol. będzie uznana zakładem krajowym, wtedy spadnie nowy i nieograniczony ciężar na reprezentacyę krajową. Przeciwnie mnie się zdaje, że gdy ta szkoła przejdzie na własność kraju a pod zwierzchnictwo reprezentacyi krajowej, to będzie zupełnie w mocy reprezentacyi krajowej każdego roku przy budżecie postanawiać i dla niej taką dotacyę jaką za stosowną i potrzebną uzna.

Jakby nawet kiedy zakład ten uznany był za niepotrzebny dla kraju — to bez względu służyć będzie reprezentacyi krajowej prawo, odmówić funduszowi powiedzieć: „Towarzystwo rób sobie z tym zakładem co i jak ci się podoba — ja na utrzymanie jego nie dam więcej ani krajcara!“

Z tego więc uznania żadne nieograniczone zobowiązanie i żaden nieograniczony ciężar na reprezentacyę krajową nie spada, komisya przecież sama proponując, ażeby 5.000 złr. z funduszu krajowego na zasiłek tego zakładu rolniczego udzielić — powiada: „stale aż do odwołania“ a więc i komisya sama poleca przyjąć stały obowiązek, który uchwałą dopiero może być zniesiony.

Co się tyczy braku funduszów — to ja sądzę, że tak jak w gospodarstwie prywatnem, tak i w gospodarstwie publicznem nie potrzeba się lękać nakładów produkcyjnych potrzebnych. Gdzie nakład jest koniecznym — tam go nie lęka się dobry gospodarz choćby miał wysokim procentem opłacić potrzebny na to fundusz. Cóż byście powiedzieli panowie gospodarze, który z obawy nakładu nie użyźniał należycie swego pola — nie sprawiłby go nawozem? Otóż nauka w szkole zaczerpnięta jest, że tak powiem, nawozem moralnym koniecznym, na niwie naszego gospodarstwa i jest warunkiem dobrem, w przyszłości z tej niwy zbioru.

Ja sądzę przeto, że oszczędność byłaby tu nie na miejscu, zwłaszcza, że i bez podwyższenia podatków — zmniejszywszy tylko nieco cyfry niektórych pozycyi budżetu, łatwo potrzebę wykazaną zaspokoić można. Tym sposobem panowie przyczynimy się do zabezpieczenia zakładu, który właśnie do podniesienia krajowego dobrobytu najwięcej przyczynić się może.

Marszałek. Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę, że w postawionych wnioskach są zawarte dwa oddzielne przedmioty, z których jeden co do uznania szkoły dublańskiej zakładem krajowym — nie może być dzisiaj zdaje mi się traktowany przy budżecie — tylko jako wniosek samoistny.

Poseł Bocheński. Mnie się zdaje, iż tymi wnioskami jest objęta kwestya, czy szkoła rolnicza dublańska ma być utrzymywaną kosztem kraju czy nie, i dlatego sądzę, że przy budżecie może być rozprawa — zwłaszcza, że te wnioski są poprawkami do wniosków komisyi.

Wnioski postawione przez posła Skrzyńskiego były odesłane do komisyi budżetowej do rozpoznania i komisya nie zapoznając rzeczywiście ważność tego przedmiotu — rozbierała tę sprawę ze stanowiska różnych zasad — czy lepiej będzie, kiedy zakład będzie się utrzymywał kosztem swoim, lub kosztem kraju — czy będzie odpowiedniej celowi i korzystniej dla zakładu, gdy zakład pozostanie pod zarządem dotychczasowym, lub przejdzie pod zwierzchnictwo reprezentacyi krajowej.

Otóż pewna ilość członków komisyi budżetowej była tego zdania, że daleko korzystniej jest dla gospodarstwa krajowego, i dla zakładu dublańskiego, ażeby tenże nie przechodził pod zarząd władzy krajowej — owszem co do tej szkoły zasadniczo byliśmy przeciwni, ażeby teraz lub kiedykolwiek przeszła pod zarząd kraju, ponieważ byliśmy tego zdania, że w ogólności szkoły, a szczególnie szkoły specyalne, najkorzystniej odpowiedzą celowi swojemu, jeżeli są pod dyrekcyą Towarzystw specyalnych, a mianowicie tutaj pod dyrekcyą Towarzystwa gospodarskiego, składającą się z samych gospodarzy, a to daleko korzystniej, aniżeli aby przeszła pod zarząd Wydziału. Więc najprzód w zasadzie byliśmy przeciwni, ażeby kraj kiedykolwiek przyjął na swój koszt ten zakład. Co do kosztów, jakieby kraj z tego względu ponosił, nie mogę się zgodzić na żaden sposób z p. Skrzyńskim, że kraj wziąwszy raz tę szkołę na siebie, każdej chwili mógłby się jej pozbyć. Bardzo łatwo przyjmować obowiązki, ale raz je przyjąwszy, nie tak łatwo jest pozbyć się ich. W takiej szkole są nauczyciele, są dozorcy, są ludzie tacy, którzy całe życie poświęcili dla niej — czyżby to było podobnem rozwiązać zakład, a im powiedzieć: „Wy sobie idźcie gdzie chcecie!“ Więc na żaden sposób i z tego względu nie mogła komisya budżetowa proponować Wysokiemu Sejmowi, ażeby tę szkołę przyjął na koszt kraju. Co do sumy, jaką komisya budżetowa proponuje, jako dotacya dla szkoły dublańskiej t. j. 5 000 zlr. zapewne, że może godziłoby się, ażeby tej szkole udzielić subwencyę wyższą — jednakowoż od samego początku komisya budżetowa przed wszystkiem zrobiła sobie zadanie, ażeby podatków nie podwyższać, a ponieważ podatki, jakie teraz są, nie wystarczyłyby na dotacyę bogatszą dla zakładu, nie można przyjąć więcej jak 5.000 złr. i proszę, ażeby Wysoka Izba raczyła sumę 5.000 złr. postawić na budżecie krajowym.

Marszałek. Hr. Wodzicki ma głos.

Hr. Ludwik Wodzicki. Ja sądzę, iż pierwszy wniosek p. Skrzyńskiego rzeczywiście do komisyi budżetowej nie należy. Rozpoznanie czy może być z korzyścią dla szkoły w ogóle i dla kształcących się tamże, jeżeli szkoła przejdzie pod zarząd kraju, należy do zupełnie innych stron tej kwestyi jak ta, którą komisya budżetowa traktuje. Stawiam przeto wniosek, ażeby pierwszy wniosek p. Skrzyńskiego, składający się z dwóch ustępów, odesłać do komisyi edukacyjnej do rozpoznania.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja zgadzam się na to.

Marszałek. Wnioskodawca także się na to zgadza. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Najpierw i przedewszystkiem muszę wyrazić moje zdziwienia, że p. Skrzyński powołuje się na wniosek, którego nigdy nie stawił. Mam ten wniosek przed sobą, p. Skrzyński twierdzi, jakoby miał być do komisyi budżetowej odesłany wniosek, ażeby szkoła dublańska była jako krajowy zakład uznana, tego we wniosku p. Skrzyńskiego nie ma; brzmi ona bowiem tak, (czyta): „Wniosek względem uposażenia szkoły rolniczej w zakładzie gospodarskim dublańskim; potrzebom jej odpowiednim dochodem z funduszów krajowych.“ „Wysoka Izba wyznaczy Wydział specyalny, który za porozumieniem się z komitetem c. k. Towarzystwa gospodarczo-galicyjskiego ułoży do tego uposażenia projekt szczegółowy i takowy w tej jeszcze kadencyi sejmowej pod rozpoznanie i uchwałę Wysokiego Sejmu podda.“

Nie widzę tutaj zupełnie nic o uznanie tej szkoły za zakład krajowy, tylko jest tu mowa, aby ją uposażyć.

Poseł Ludwik Skrzyński. To nie był mój wniosek, który żądał uznania szkoły rolniczej w Dublanach za krajową, tylko wniosek komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

Sprawozdawca p. Kozłowski. To nie może jako wniosek być uważane — jest wniosek p. Skrzyńskiego o danie zasiłku o uposażenie tej szkoły, ale żadnego wniosku p. Skrzyński nie stawił, ażeby tę szkołę uznać jako zakład krajowy. Komitet Towarzystwa gospodarskiego wniosków na Sejmie nie stawia, te więc nie były w Sejmie i Sejm nie mógł przekazać ich komisyi budżetowej. Muszę tutaj odeprzeć także to co p. Zyblikiewicz wypowiedział, że komisya nie miała czasu zbadać dokładnie stosunków szkoły dublańkiej, co do uznania jako zakładu krajowego I jako sprawozdawca i ci członkowie komisyi, którzy w tym przedmiocie przemawiali, zbadaliśmy i tę rzecz dokładnie i zastanowiliśmy się nad nią. Cóż proponował komitet? Oto, żeby kraj tę instytucyę jako krajową przyjął, a komitet będzie dalej z nią postępywał jak dotychczas.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ależ proszę przeczytać wniosek komitetu, tam tego niema, ja temu zaprzeczam i protestuje w imieniu Towarzystwa gospodarskiego.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Proszę mi nie przerywać, jak i ja p. Skrzyńskiemu nie przerywałem.

P. Ludwik Skrzyński. Ale ja proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Kozłowski. To co powiedziałem udowodnię. Oto są punkta w projekcie przez komitet Tow. gosp. zaproponowane.

Poseł hr. Adam Potocki. Mości książę! Wszak był wniosek postawiony, ażeby odesłać całą sprawę do komisyi edukacyjnej do rozpoznania. Może przeto nie potrzeba abyśmy dyskutowali i zastanawiali się nad nim.

Marszałek. Wniosek dzieli się na dwie części — pierwsza część aby odesłać do komisyi, a potem subwencyi.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Ja z powodu zarzutu p. Skrzyńskiego, chciałbym odczytać i wykazać rzecz w prawdziwem świetle. Projekt, którym komitet Towarzystwa gospodarskiego to proponował, jest taki (czyta):

1. „Szkoła ta ma być za zakład krajowy uznaną i w przyszłości z funduszów krajowych stale i odpowiednio utrzymywaną.

2. Cel i zakres tej szkoły ma być zastosowany według planu zakładu gospodarskiego, który w roku 1850. przez c. k. Towarzystwo gosp. gal. na ogólnem zgromadzeniu przyjęty, a przez Ministerstwo rolnictwa i górnictwa z dnia 24. Marca 1851. l. 8 654 za dobry uznany i potwierdzony został.“

Otóż komitet chce, abyśmy przyjęli z góry to co on ułożył; powiada nam: przyjm Sejmie szkołę dublańską, jako krajową, ale przyjm zarazem plan, który ja ułożyłem; dalej mówi komitet (czyta):

„Zmiany, jakie się w planie naukowym pokażą potrzebnemi, będą mogły tylko na wniosek komitetu i za przyzwoleniem Wydziału krajowego być zaprowadzone.“

Nawet więc, gdyby okazała się potrzeba zaprowadzenia zmiany w planie zakładu, komitet takowe sobie rezerwuje — krajowi nie wolno zmian czynić, lecz wolno mu tylko zmiany zatwierdzić.

Marszałek. Ma słuszność hr. Potocki, że trzeba było wnioski p. Wodzickiego poddać pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Przepraszam księcia Marszałka, ale zarzuty były czynione i muszę je odeprzeć, a zwłaszcza zarzuty tego rodzaju, jak posła Skrzyńskiego. Dalej powiada komitet (czyta):

4. „Propozycye kandydatów na profesorów, jako też na dyrektora, należeć mają do c. k. Towarzystwa gosp. gal., a względnie do komitetu tegoż Towarzystwa. Reprezentacyi zaś krajowej, a raczej Wydziałowi przysłużać ma mianowanie.“

Tu znowu orzeka komitet, że propozycye od niego zawisły. — Otóż to wszystkie warunki, które nam były proponowane; w komisyi budżetowej uznaliśmy, że nie są na teraz do przyjęcia i według sumiennego zbadania rzeczy, nie mogliśmy powziąść innego przekonania, jak to, co p. Bocheński wypowiedział, że będzie to dla szkoły i kraju z lepszym pożytkiem, jeżeli damy dla tej szkoły subwencyę 5.000 zlr. i zarezerwujemy dla Wydziału krajowego zwierzchniczy nadzór nad tą szkołą, by ten zasiłek na pożytek kraju obracanym został.

Dalej powiada p. Skrzyński, że Towarzystwo agronomiczne jednomyślnie oświadczyło się za tem, by szkoła przeszła na rzecz kraju; to prawda, ależ zapominać nie należy, że Towarzystwo agronomiczne jest tu jedną stroną, a my jesteśmy drugą, i to decydującą, bo nie tylko dajemy pieniądze, ale bronimy interesów kraju i robimy to, co pożytek kraju wymaga. — Co się tyczy tego, co p. Skrzyński podniósł tutaj, że subwencya dla szkoły dublańskiej jest za szczupłą, komisya nie może w to wchodzić, że szkoła chce zniżać opłaty od uczniów się należące, to jest rzecz Towarzystwa gospodarskiego, ażeby szkołę tak urządzić, jak tego dobro jej wymaga, i Towarzystwo według mego przekonania ma środki, aby utrzymać tę szkołę przy udzielonym zasiłku. Komisya proponuje dotacyę 5.000 zlr. i tylko tę sumę może Wysokiej Izbie zalecać, bo tylko ta może być bez podwyższenia podatków wypłacaną.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Podzielę rzecz na dwie części: jedna kwestya jest: czy odebrać szkołę Dublańską na rzecz kraju, a druga kwestya jest: pieniężna, t. j. dotacya.

P. Ludwik Skrzyński. Ja się przychylam do wniosku p. Wodzickiego.

Marszałek. A zatem jest wniosek, aby wniosek pierwszy p. Skrzyńskiego odesłać do komisyi szkolnej; kto jest za odesłaniem do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Przechodzimy teraz do drugiej kwestyi, t. j. do dotacyi 5.000 zlr. na zasiłek dla szkoły dublańskiej, tak jak komisya budżetowa proponowała pod warunkami, które przytaczać nie będę, boby to wiele czasu zabrało; więc kto jest za tem wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść.

P. x. Pawlikow. Jest jeszcze poprawka p. Skrzyńskoho):

Marszałek. Przepraszam, proszę ją przeczytać.

Sekretarz p. hr. Wodzicki (czyta poprawkę p. Skrzyńskiego.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Podnoszą). Przepraszam panów, jest wątpliwość. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz przychodzimy do wniosku komisyi, t. j. żeby dotacya była na 5.000 zlr. Kto jest za wnioskiom zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozd. p. Kozłowski. Pozycya 8ma. Wykazaną pod liczbą porządkową 7, projektu rządowego pozycyę: „Zasiłek dla szkoły ogrodniczej przy zakładzie botanicznym we Lwowie, komisya proponuje z budżetu wykreślić, a to z powodu, iż szkoła ta przy zakładzie botanicznym c. k. Uniwersytetu we Lwowie założona, tak jak dotąd ze Skarbu Państwa utrzymywaną być powinna."

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie: Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, aby wykreślić 500 złr. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Pozycya 9. Zasiłek dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie w kwocie 500 złr. (czyta):

„Sprawozdanie komisyi budżetowej, nad podaniem dyrekcyi Towarzystwa muzycznego o udzielenie stałej rocznej subwencyi z funduszów krajowych."

„Przez prawie pół wieku widzimy we Lwowie podnoszące się ciągle usiłowania, dążące do skupienia rozprószonych po kraju sił muzykalnych w celu poparcia rozwoju muzyki, mającej dla społeczeństwa ludzkiego tak doniosłe znaczenie, wskazane jej przez Opatrzność.

Historyczny przebieg tych usiłowań jest następujący:

W latach 1811 i 1812 urządzone zostały tak zwane czwartkowe koncerta przez Karola Lipińskiego tudzież kapelmistrza Hörmana. — W roku 1815 założona była resursa muzyczna, staraniem jenerała Brna. Willera. — W roku 1826 za staraniem Mozarta (syna), powstał sobór św. Cecylii dla rozkorzenienia muzyki kościelnej. Wszystkie te urządzenia wkrótce po swem założeniu upadły. — W latach 1837 i 1838 powstało stowarzyszenie muzyczne, które chociaż wedle statutów swoich tylko produkcye orkiestralne miało na celu, w latach 1844 do 1846 wzrosło do tak znacznej liczby członków wspierających, że poczuło się do obowiązku utworzenia z własnych swych funduszów szkoły skrzypców i spiewu chóralnego.

Nie długo jednak trwały te chwile powodzeń, nadeszły bowiem wypadki 1848 r. a dnia 2. Listopada tegoż roku pochłonął pożar gmach starego teatru, a z nim kasę, kosztowną bibliotekę, instrumenta, słowem wszystkie zasoby umieszczonego tamże zakładu muzycznego. Ogołocony w ten sposób ze środków bytu, zakład ten przez lat pięć nie dawał żadnego znaku istnienia aż do czasu, gdy N. Pan zwiedzając kraj nasz w roku 1851. uwzględnił potrzebę wskrzeszenia tej instytucyi, i najłaskawiej udzielić raczył subwencyę jednorazową w sumie 2.000 złr. mon. konwencyjnej.

Następnie dopiero na zgliszczach dawnego zakładu, powstało dzisiejsze Towarzystwo muzyczne, którego statuta zatwierdzone zostały Najwyższem postanowieniem z dnia 14. Czerwca 1857 r.

Wedle §§. 1. i 2. statutów szczególnym zdaniem Towarzystwa jest popierać muzykę kościelną i dążyć do urządzenia szkoły i do utworzenia z niej z czasem zupełnego konserwatoryum muzycznego.

Wszystkim nam jest wiadomo, jak na niskim stopniu w porównaniu z innemi krajami, stoi w kraju naszym muzyka kościelna i spiew w świątyniach obu obrządków, obowiązkiem więc jest popierać w tem kierunku ile możności zadania Towarzystwa muzycznego. Usilowania poparcia rozwoju muzyki u nas, przedstawione powyżej historycznie, wskazują z jednej strony silne poczucie potrzeby poparcia u nas rozwoju muzyki, z drugiej zaś strony niemożność podołania temu zadaniu prywatnemi tylko środkami. I nie tylko u nas w kraju o wiele uboższym od innych, ale i w innych krajach Państwa austryackiego, Instytuta muzyczne jak w Wiedniu, w Pradze, w Gracu i t. d. rozwinąć się dopiero mogły, po przyjściu im z pomocą przez zapewnienie stałych subwencyj, Towarzystwo muzyczne nasze od czasu swego istnienia, dąży niezmiennie do wskazanego mu w statutach zadania, o czem świadczą częste produkcye koncertowe i kościelne, jak i corocznie przedłożone sprawozdania. Dyrekcya Towarzystwa w petycyi swej wyraża, że dąży mianowicie do utworzenia szkoły organistów, rozwinięcia szkoły spiewu, dodając w końcu do szkoły teoryi muzycznej osobny oddział elementarny dla diaków, ażeby tychże, tudzież nauczycieli wiejskich obznajomić z pierwszemi zasadami spiewu choralnego. Dążeniu temu jednak Towarzystwo, mimo znakomitego talentu i pełnego zapału poświęcenia jego artystycznego dyrektora p. Karola Mikulego, ucznia sławnego mistrza naszego Chopina, stoi na przeszkodzie szczupłość funduszów, jakie jedynie z prywatnych ofiar czerpać może, a które w kraju ubogim, szczupłe tylko być mogą. Ze względów wyż przytoczonych, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Udziela się dla Towarzystwa mzycznego we Lwowie z funduszów krajowych począwszy od 1. Stycznia r. b. subwencyę roczną w sumie 500 złr. w. a. na przeciąg lat 6, która w półrocznych ratach z dołu wypłacaną być ma."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie: Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Pozycya 10. Zasilek dla zakładu ciemnych we Lwowie 500 złr. (czyta):

„3. Uchwałą Wysokiej Izby przekazaną została komisyi następująca petycya:

L. 2.167 S 1893 P.

Dyrekcya gal. Zakładu dla ciemnych we Lwowie, uprasza o wyznaczenie z funduszów krajowych stałej subwencyi dla zakładów ciemnych w kwocie 1.000 złr. w. a. na przeciąg lat dziesięciu.

Zakład dla ciemnych we Lwowie istnieje od lat 16tu, założony wspaniałomyślnym nakładem św. pamięci Wincentego Zaremby Skrzyńskiego; dokumentem fundacyjnym z dnia 1. Lipca 1845., przeznaczono zakład ten dla wychowania i kształcenia ślepotą dotkniętej młodzieży, początkowo tylko męzkiej, później zaś i żeńskiej, w ten sposób, iżby po wyjściu z zakładu uzdolnioną była do zarabiania na własne utrzymanie; wyjątkowo zaś miał zakład udzielać także przytułku i zaopatrzenia takim ciemnym, którzyby ukończywszy kurs naukowy w zakładzie, nie potrafili nabyć uzdolnienia do utrzymywania się z własnej pracy poza zakładem.

Dotacyą fundatora oraz późniejszemi zapisami i datkami osób prywatnych, uposażonym został ten zakład o tyle, iż na rok bieżący stałego dochodu 3.190 złr. 71 ct. w. a. posiada. Dochód ten nie wystarcza jednak, by czynności zakładu według woli fundatora i rzeczywistej potrzeby kraju urzeczywistnione zostały; gdyż oddział dla ciemnych dziewcząt nie mógł być dla braku funduszów otworzonym, aczkolwiek istotna tego czuć się daje potrzeba, pomimo iż budynek zakładu zawiera dostateczne lokalności dla pomieszczenia tego oddziału; z tych samych powodów musiał zakład odmawiać przytułku i zaopatrzenia takim ciemnym, którzy ukończywszy kurs nauk, własną pracą utrzymać się nie zdołają.

W uznaniu, iż pożyteczność tego w kraju naszym jedynego w swoim rodzaju zakładu, zapoznać się nie da, niesie on bowiem nie tylko biednym największem nieszczęściem, bo ślepotą dotkniętym, ulgę i pomoc, lecz nadto nauką i stosownem wykształceniem czyni z nich ludzi dla kraju pożytecznych, a przez to jako dobro kraju i ogółu na celu mający ze wszech miar na poparcie i rozszerzenie zbawiennej swej działalności zasługuje; komisya budżetowa sądzi się być upoważnioną uwzględnienie prośby dyrekcyi zakładu doradzać o tyle, o ile smutny stan finansowy kraju naszego dozwala, zalecając by Wys. Izba dotacyę stałą w kwocie 500 złr. w. a. rocznie przyzwolić raczyła, pod tym jednak warunkiem, ażeby zakład dla ciemnych przyznał Wydziałowi krajowemu prawo nadzoru swych czynności i temuż z nich sprawę zdawać się zobowiązał.

Komisya budżetowa wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Zakładowi dla ciemnych we Lwowie przyznaje się dotacya stała aż do odwołania 500 złr. rocznie wynosząca, w ratach półrocznych z góry od roku słonecznego 1866 pod warunkiem, by dyrekcya zakładu prawo nadzoru zwierzchniczego Wydziałowi krajowemu przyznala i temuż ze swych czynności sprawę zdawała.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, więc podaję pod głosowanie wniosek komisyi; kto za nim, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Pozycya 11. Zasiłek dla Towarzystwa naukowego w Krakowie, w celu założenia stacyi meteorologicznej i badań fizyograficznych — 1.500 złr. (czyta):

„Uchwały Wys. Izby z dnia 10. Lutego 1866., odesłany został komisyi budżetowej wniosek posła Majera żądający: ażeby dla komisyi fizyograficznej zawiązanej w Krakowie wyznaczyć zasiłek; z poleceniem, oznaczenia wysokości zasiłku i bliższej kontroli.“

„W Towarzystwie naukowem krakowskiem zawiązała się komisya fizyograficzna, w celu rozpoznania i wszechstronnego zbadania kraju naszego pod względem jego przyrodzonych płodów i własności.

Komisya budżetowa nie mogła zapoznać ważności przedsięwzięcia, będącego zadaniem komisyi fizyograficznej i zaprzeczyć się nie da, iż działania jej kierowane umiejętnem sterem Towarzystwa naukowego w Krakowie, powinny przynieść dla produkcyi, a z tą i dla dobrobytu kraju, znaczne usługi. Starania jednak nowo zawiązanej komisyi znachodzą przeszkody, jak większa część przedsiębiorstw, aczkolwiek wielce użytecznych, w braku potrzebnych funduszów. W uznaniu korzyści, które prace komisyi fizyograficznej dla kraju naszego przynieść powinny, komisya budżetowa wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Dla komisyi fizyograficznej w Krakowie, przeznacza się stale, aż do odwołania kwota złr. 1.500 rocznie od 1. Stycznia 1866 począwszy, w ratach półrocznych z dołu na ręce prezesa Towarzystwa naukowego w Krakowie wypłacać się mająca, pod warunkiem, iż z czynności komisyi ma być Wydziałowi krajowemu sprawa zdawana.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda?

Poseł Majer. Śmiem sobie tuszyć, że Wysoka Izba może przypomina sobie wyrazy, które miałem

tu zaszczyt przedstawić, śmiem sobie dalej tuszyć, jeżeli pomna będzie tych wyrazów, to też nie pozostałaby wątpliwość tych korzyści, które z usunięcia pewnych trudności dla kraju mogłyby wyniknąć, gdyby komisya fizyograficzna żądaną sumę otrzymała i czynności jej rozwinęły się należycie. Z tych powodów nie będę w to wchodził, zwrócę tylko uwagę na żądanie, jakie wtedy oświadczyłem. Aby znaleść punkt oparcia dla ocenienia wysokości potrzeby, przytoczyłem tutaj podobne uposażenie podobnej komisyi działającej w Czechach; pokazało się, że tamta komisya ma do rozporządzenia przeszło 6.000 złr. w. a. rocznie, a do tego należą 3.000 złr. przez tameczny Sejm krajowy dawane. Naturalnie, że znając nasze potrzeby i nasz budżet, obniżyłem żądanie, bo prawie do czwartej części; otóż widzę i z wdzięcznością uznaję, że komisya budżetowa na tę czwartą część się zgodziła i zrobiłbym tylko mały dodatek, bo uprasżałem jeszcze, aby przez pierwsze trzy lata było wyznaczone po 500 złr. w. a., a to w celu, żeby można zaprowadzić stacye metereologiczne; zaprowadzenie tychże, byłoby bardzo pożądanem dla rozwinięcia należytych czynności, jeżeli jednak miałoby to robić różnicę w budżecie, chętnie na teraz odstępuję, albowiem da się to w ten sposób załatwić, że czynności na nieco dłuższy czas będą musiały być rozłożone i że owa część z dotacyi, jeżeli przez Wysoki Sejm przyznaną zostanie, która służyć ma do prac badawczych, z tej tedy części będziemy musieli nieco obrócić na założynie stacyj meteorologicznych. Z tego powodu, dla należytego rozwinięcia czynności i popędu, byłoby wprawdzie rzeczą bardzo pożądaną, aby mój wniosek pierwotny mógł być uwzględniony, jednakowoż gdyby to zrobiło różnicę w budżecie, odstępuję od tego i zgadzam się, uznając z wdzięcznością gotowość komisyi. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko upraszać Wysoką Izbę, aby równie do tego wniosku komisyi przychylić się raczyła. (Brawo).

Marszałek. Nikt więcej nie żąda głosu? (Nikt). Więc rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Komisya budżetowa jak najchętniej chciała się przychylić do żądania postawionego przez szanownego posła rektora Majera, jednak li tylko dla braku funduszów była zmuszoną odmówić; nie wchodziła ona jednak w bliższe oznaczenie na co ten zasób ma być przeznaczony i pozostawiła to zupełnie orzeczeniu Towarzystwa naukowego, aby kwotę, jaką za odpowiednią uzna, na stacye meteorologiczne, lub też na badania fizyograficzne obróciło.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Pozycya 12. Na restauracyę rzeźby Wita Stwosza w ołtarzu kościoła Panny Maryi w Krakowie — 5.000 złr. (czyta):

„Uchwałą Wysokiej Izby przekazaną została komisyi budżetowej petycya dozoru kościoła Najśw. P. Maryi w Krakowie, prosząca: aby fundusz krajowy do restauracyi rzeźby Wita Stwosza zasiłkiem odpowiednim potrzebom się przyczynił.

W uwzględnieniu: iż rzeźba dłuta Wita Stwosza, w ołtarzu wielkiem kościoła N. P. Maryi w Krakowie umieszczona, będąca jednym z najznakomitszych zabytków starożytności i sztuki, ulega w przebiegu wieków niszczącemu zębowi czasu, i jeżeli umiejętną ręką uratowaną nie zostanie, ostateczna zagłada jej zagraża; sądzi się komisya budżetowa upoważnioną, zalecić Wys. Izbie, by w celu uratowania tego, chlubę krajowi naszemu przynoszącego dzieła, zasiłek z funduszu krajowego udzielonym został i w tym celu wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Dozorowi kościoła N. P. Maryi w Krakowie, na ręce prezydującego w dozorze, przeznacza się kwota jednorazowa 5.000 złr. jako zasiłek na restauracyę rzeźby Wita Stwosza, w wielkim ołtarzu N. P., Maryi w Krakowie."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Laskowski. Zgadzam się zupełnie z zdaniem komisyi, że tak znakomite narodowe dzieło sztuki, jak ołtarz w kościele Panny Maryi w Krakowie zasługuje na to, aby środkami krajowemi było zrestaurowane, kiedy tej restauracyi potrzebuje; jednak już trzy miesiące tego roku upłynęło, a wiemy z dzienników, że tam są już jakieś fundusze ze składek, następnie wiemy i to, że ten ołtarz jest tak zrujnowany, że restauracya pewnie dłuższego czasu potrzebywać będzie i tego roku ukończoną być nie może. Z tych powodów wnoszę, aby zawotować na ten cel już teraz kwotę 5.000 złr., jednak z tym dodatkiem, aby wypłaty tej kwoty rozdzielić na dwa lata w ten sposób, żeby w tym roku dać 2.000 złr., a 3.000 złr. przenieść na budżet roku przyszłego.

Marszałek. Prosiłbym o wniosek na piśmie kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają). Jest poparty.

Poseł Wężyk. Muszę być jak najprzeciwniejszy temu, co powiedział p. Laskowski. Najprzód prawdą jest, że są składki na ten ołtarz Panny Maryi, który jest znakomitością jakiej drugiej w kraju naszym niema, jest to dzieło mistrzowskie, które w Europie jest może jedno z pierwszych; prócz tego jest to obraz z drzewa. Taki obraz potrzebuje jak najprędszej restauracyi; dozór kościoła Panny Maryi żą-

dał daleko większej kwoty, bo żądał 10.000 złr., a ta kwota 10.000 złr. z pewnością nie wystarczy, jeżeli w kraju nie będzie silnie poparta przez składki. Rozdzielać tak małą zaliczkę na ten rok 2.000 złr. a na przyszły rok 3.000 złr., to by rzeczywiście nie było żadną pomocą, żadnem zabezpieczeniem tego dzieła, będącego niejako chlubą naszego kraju. Ja sądzę, żebyśmy tę kwotę nie rozdzielali, bo my na dwa lata budżet nie wotujemy; mnie się zdaje, że 5.000 złr. w obec wielkości pracy dzieła i jego znakomitości i jest tak małą rzeczą, iżbym bardzo upraszał Wysoką Izbę, aby zechciała zawotować, by połowa tego, co dozór kościoła Panny Maryi prosił, t. j. 5.000 złr. na rzecz obecnego budżetu umieszczoną być mogła.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Z tym ołtarzem rzecz się tak ma. Już przed laty 12 okazała się potrzeba odnowy tego arcydzieła sztuki; zrobiono już nawet kosztorys i naprawa wymagała wtedy 3.000 złr., jednakże nieszczęsne wypadki polityczne, przez jakie Kraków przechodzi, tudzież nieszczęsne wypadki, jakie spadają na fundusze krakowskie, nie dozwoliły ówczas poświęcić 3.000 złr. na restauracyę ołtarza. Po kilku latach zamierzano znowu zająć się restauracyą, lecz po kilku latach 3.000 złr. było już za mało, na odnowienie trzeba już było 5.000 złr. Dla braku funduszów zaniechano znowu naprawę, podjęto ją więc w tym roku, lecz dziś trzeba już nie 5.000, ale 12.000 złr., na koszta restauracyi tej rzeźby. (Głosy: 20.000!) Tak mi przynajmniej piszą z Krakowa. Rozpisano więc składki po całym kraju i wiadomo, że część preliminowanych potrzeb już wpłynęła, ale do 12.000. złr. bardzo jeszcze daleko. Na nas więc spada obowiązek, jeżeli nie pokryć reszty potrzeb, to przynajmniej znacznym datkiem się przyczynić, jakoż komisya widząc, jak pojedyncze ludzie w kraju krzątają się około zachowania tak drogiej pamiątki, nie mogła projektować mniejszej subwencyi jak 5.000 złr. Nie mogę przeto popierać wniosku p. Laskowskiego, chociaż on nie odmawia tej subwencyi, ale jedynie na 2 lata rozłożyć ją pragnie. Lecz w takim razie nie widzę, cobyśmy zyskali na takim rozkładzie. Czy damy pieniądze od razu, czy dopiero w dwóch latach, ale kraju to rzecz obojętna. Przypuszczam wszakże, że p. Laskowski chciałby zaoszczędzić na ten rok 3.000 złr., aby ich na inny cel użyć. Jeżeli jest taka myśl wniosku p. Laskowskiego, to niech się nie wstrzymuje w swoich zamiarach, może sobie śmiało pozwolić, bo znowu w takim krytycznem położeniu nie jesteśmy, żebyśmy nie mogli dać na cele użyteczne 2, 3, 4 do 10.000 złr. więcej, jak komisya preliminowała; jak bowiem ogólne sprawozdanie okazało, Wydział krajowy będzie miał funduszów podostatkiem. Co do ołtarza, jednak w kościele Panny Maryi zachodzi obawa, jeżeli reparacya nie będzie od razu rozpoczęta i prowadzona, że znowu będzie wymagać daleko większych ofiar, już zaś takiego pomnika sztuki nie masz u nas drugiego ani w kraju, ani w całej Polsce, a może i w Europie, wspomnąć bowiem muszę, że Anglicy oglądając go, projektowali zamianę, chcieli za niego ołtarz metalowy z taką samą rzeźbą postawić. Tak wysoko cenili ten pomnik. Ratować go więc potrzeba, kraj miałby nawet obowiązek nie spuszczać się na składki, ale dać tyle, ile na restauracyę potrzeba. Ołtarz Panny Maryi nie wolno nam traktować, jakby jaki ołtarz parafialny, lecz jako dzieło sztuki, jako skarb narodowy; skoro zaś nie możemy dać tyle ile potrzeba, skoro oglądać się musimy na innych dobroczyńców, to przynajmniej to, co dać zamierzamy, dajmy od razu, aby reparacya rozpocząć się mogła.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Jeszcze parę słów muszę dodać, że na restauracyę 10.000 chciał dozór, jak mi to wiadomo, prywatnie ze składek nie jest wiele zebrane. Dlatego zaś, że ten ołtarz dotąd nie był zrestaurowany i nastąpiło, iż przez tę przewłokę stracił już bardzo wiele ozdóbek; bardzo wiele figurek ręką Stwosza zdziałanych, nie ma już więcej, a jak będzie restauracya przeciągana, jeszcze więcej zniknie, więc musimy się do tej restauracyi jak najprędzej zabrać.

Więc proszę panowie, żebyście nie uwzględnili wniosku p. Laskowskiego, tylko całe 5.000 dali, bo inaczej wielka szkoda ztąd wyniknie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Najpierw muszę się sprzeciwić wypowiedzianemu przez p. Zyblikiewicza zdaniu, iż nam się nie należy oglądać na fundusze, a to z powodu, jakoby dostatecznie wykazanem było w sprawozdaniu ogólnem, że możemy rachować na jakieś zwroty od Rządu; ale na to mogę powiedzieć „beatus qui tenet“; smutne doświadczenie uczy nas, że odebranie takich zwrotów nie tak bardzo gładko idzie, jakby się wydawać mogło, lepiej że w razie zwrotu, znajdą się jakie reszty kasowe na przyszły rok, niżeli żebyśmy na to już teraz budowali, i w nadziei przyszłej likwidacyi ekspensa robili; ja się imieniem komisyi budżetowej zgodzić na taką praktykę nie mógłbym.

Co się tyczy propozycyi p. Laskowskiego, komisya budżetowa wiedziała o niej, jednakże nie było czasu, żeby się przed posiedzeniem porozumieć, jednakże większą część członków o zdanie pytałem, uznali oni, że rzeczywiście potrzeba restauracyi, jest

konieczna, ale i to wątpliwości podlegać nie może, że restauracya podobna nie zdoła być wykonaną w jednym roku. Cała suma będzie na ten cel potrzebną, nie byłoby jednak ze szkodą dla dzieła, chociażby w dwóch połowach wypłaconą została.

Imieniem komisyi zostawiam ocenieniu Wysokiej Izby i nie kładę nacisku ani na wniosek komisyi, ani na poprawkę p. Laskowskiego, tylko to chciałbym mieć zawarowane, żeby ta suma 5.000 złr. doszła swego celu; czy zaś w jednym lub w dwóch latach ma być wypłaconą, to zostawiam decyzyi Wysokiej Izby. Jeszcze jedną okoliczność muszę podnieść jako radę dla dozoru kościoła N. P. Maryi w Krakowie. Dozór powinien się był udać do Towarzystwa archeologicznego w Wiedniu, które rozporządza znacznemi funduszami, i ma tu swoich konserwatorów sztuk i starożytności; od niego też mógłby dozór kościoła uzyskać zasiłek dostateczny. To tylko rada moja osobista dla dozoru kościoła.

Poseł Zyblikiewicz. Udawano się już, udawano tam.

Marszałek. Będziemy teraz najprzód wotować nad wnioskiem p. Laskowskiego.

Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„6. Uchwałą Wysokiej Izby przekazane zostały następujące petycye komisyi budżetowej:

L. 579 S. Dozór kościoła śtej Anny w Krakowie prosi o przywrócenie pobieranej za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej, rocznej subwencyi oraz o przeznaczenie jednorazowego zasiłku na niezbędne i zwłoki niecierpiące reparacye.

W czarnych kolorach przedstawia petycya w mowie będący stan kościoła św. Anny w Krakowie, jakoż świątyni tej, jednej z najwspanialszych w kraju naszym, mieszczącej w swoim wnętrzu liczne narodowe pamiątki, zewsząd zdaje się zagrażać ruina, a to dla niedostateczności funduszów *pro fabrica ecclesiae*, z której to przyczyny Rząd b. Rzeczypospolitej krakowskiej, dotował kościół ten stałą roczną subwencyą złp. 3.000, w celu utrzymania gmachu. Dotacyę tę po wcieleniu Rzeczypospolitej krakowskiej do państw austryackich, kościołowi wypłacać przestano.

W roku 1858 reskryptem z dnia 27. Czerwca do l. 12.873, przeznaczył Rząd krajowy na najpilniejsze reparacye sumę kosztorysem wykazaną 7.073 złr. 23$^3/_4$ kr. m. k. petycya utrzymuje, iż suma ta wypłaconą nie została, nie wyjaśnia jednak ani z jakich przyczyn wypłata uiszczoną nie została, ani też z jakiego funduszu nastąpić miała.

Komisya budżetowa nie może zalecać Wysokiej Izbie przychylenie się do prośby dotowania ani też subwencyonowania tego kościoła, gdyż nie mogłaby przyjąć na siebie obowiązku usprawiedliwić wprowadzenia do budżetu rubryki wydatków „na utrzymanie kościołów;“

zbadawszy jednak stan sprawy dokładnie, sądzi się być upoważnioną przedstawić środki, mocą których dozór kościoła mógłby osiągnąć cel pożądany, a to stawiając wniosek: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycyę dozoru kościoła św. Anny w Krakowie przedkłada Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa, z gorącem zaleceniem, ażeby potrzebna na reparacyę tej świątyni suma w moc istniejących przepisów co do utrzymywania parafialnych budynków, jak najrychlej ściągniętą i reparacye jak najspieszniej przedsięwzięte zostały; ze względu zaś, iż część tych reparacyj uniwersytet Jagielloński jako kolator ponosić jest obowiązany, Izba wyraża życzenie, by c. k. Rząd w zastępstwie uniwersytetu wypadającą nań część konkurencyjną z funduszów ogólnych szkolnych pokrył.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Petycya ta z różnych względów była na moje ręce złożona, ale to mniejsza. Dotyczy ona zabytków architektonicznych w jednej z najdawniejszych w kraju naszym świątyń.

Kościół ten jest kolacyi uniwersyteckiej, z tego powodu, jeżeli powiedziałem, że blisko mnie obchodzi, to może się źle wyraziłem, bo sądzę, że obchodzi kraj cały, nie wątpię, że i szanowna komisya budżetowa jak ja również to uwzględniła, i chociaż opinia jej nie jest przychylną petycyi, bo właśnie taka była prośba o zasiłek; jednak przyznać muszę, że nie jest nieprzychylną, owszem widzę dążność do tego aby nie mogąc w swoim przekonaniu dać zasiłku komisya starała się wskazać przynajmniej środki, któreby mogły być pomocne. Wskazuje nam tedy środki a pomiędzy innemi pisze, aby petycyę tę przedstawić Prezydyum namiestnictwa, ażeby potrzebną na reparacyę sumę w moc istniejących przepisów co do utrzymania kościołów, ściągnąć z konkurencyi parafialnej. To jest jedna część. Co do tej części miałbym przedewszystkiem zrobić tę uwagę, — że chociaż widzę dobre chęci komisyi, aby przyjść w pomoc chociażby radą jeżeli nie zasiłkiem kościołowi św. Anny, to przecież przeciw tej części muszę wystąpić.

Uczyniła to komisya zapewne z tego powodu, że nie były jej wiadome stosunki miejscowe. Otóż co do tego powiedzieć mogę, że już 10 lat temu, jak była repartycya zrobiona na parafią. Repartycya ta jednak wykazała takie kwoty, że te stały się potem

niepodobieństwem do ściągnięcia. Na małe jednopiątrowe domy przypadało z repartycyi tej częstokroć 300, 400, 700 i więcej złr. rozumie się że w takim stanie rzeczy nie byłaby to konkurencya, ale kontrybucya. Gdzie nie było możności, tam skutku nie można było oczekiwać. Zaniesiono rekurs do Ministeryum, a rzecz ta w odwłokę poszła, kościół się więcej uszkodził, i ta piękna świątynia grozi teraz ruiną co nie daj Panie Boże! Jeżeli wtenczas nie było możebnem, to teraz, kiedy potrzeby większe, niezamożność większa, większą niedogodnością byłoby ściągać to od parafian. Jestto parafia nader mała i ma budynki wprawdzie ale z nich nie można nic kontrybuować, bo są to po największej części szkoły i gmachy publiczne. Parafian będzie około 50. Otóż nie miałbym serca i sumienia, gdybym śmiał nastawać na to, ażeby jak to się wyrażono, ściśle nalegać na ściągnięcie tej kwoty z konkurencyi parafialnej. Wprawdzie komisya budżetowa zwraca także uwagę, na kolaturę uniwersytecką. Wszakże i wtenczas to uwzględniono, a jednakowoż ta repartycya tak wysoko wypadła; więc i teraz liczba będzie większa. Jakoż w takim razie widać, że i komisya budżetowa wychodziła z tej zasady, że z próżnego nie naleje,— bo nie ma funduszów, więc nie ma z czego opędzać tych potrzeb. Myślałem jednakowoż, że przed chwilą właśnie otwarło się źródło do tego. Właśnie już w tym roku zaoszczędzono trzy tysiące reńskich. Jeszcze mi i to wiadomo, że wyrachowano koszta Sejmu na przeszło 20 tysięcy, okazuje się jednakowoż, że koszta te nie wynoszą jak 16 tysięcy; więc zaoszczędza się znowu 4 tysięcy, i to nie jest na papierze, ale to jest gotówka, więc — chociaż nie znam bliżej szczegółów budżetu, ale to zdaje mi się jest rzeczą jawną, że tą sumą mogłby Wys. Sejm rozporządzić. Idzie o to, czy rzeczywiście przedmiot prośby taki jest, iżby godziło się ze strony Sejmu do tego się przychylić. Parę słów ośmieliłbym się powiedzieć, kiedy petycya była przedstawioną, teraz jej powtarzać nie będę; ale kilka słów powiem; świątynia owa zasługuje ze wszechmiar na uwagę — jako dzieło architektoniki jedno z najpiękniejszych w kraju i zasługuje na względy. Jest ona kolaturą uniwersytetu, więc zakład ów z tego powodu zasługuje na względy, że jest niejako integralną częścią uniwersytetu, i nietylko uniwersytetu ale i gimnazyum św. Anny. Gdyby ta świątynia, co nie daj Boże! sama ruiną się stała, w takim razie stosunek by się zmienił względem gimnazyum, bo nabożeństwo jakie się odbywa, nie mogło by się odbywać z powodu braku własnego kościoła.

Takie są szczegółowe względy, które zdaje mi się, mogłyby spowodować Wysoką Izbę do zwrócenia łaskawej uwagi na tę świątynię. Powiedziałem dawniej już, że te zabytki krajowe nie są już własnością Krakowa, one weszły w inwentarz kraju. Kraków sam utrzymać ich nie może, zanadto jest ubogi jak na teraz przynajmniej, ale jeżeli Kraków chce ażeby te zabytki utrzymały się, i jak on żąda tego od kraju, to powinniśmy przychodzić mu w pomoc. Nie powiem czy z innych względów Kraków zasługiwałby na to, ażeby nie być dla niego samego zbyt oszczędnym, bo zdaje mi się, że odpłaca się on za to w różnym względzie. Jeżeliby więc te różne okoliczności i względy, na które śmiałem zwrócić uwagę, trafić mogły do przekonania Wysokiej Izby, to upraszałbym, ażeby od wskazanych tutaj oszczędności, część pewną odstąpić raczyła, jako zasiłek na niezbędne reparacye tego kościoła, a to dla tego, że dopiero teraz otwarło się źródło.

Teraz następuje dalsza część wniosku komisyi budżetowej, mianowicie, żeby udać się do Rządu, aby tytułem uniwersytetu przyszedł w pomoc, i aby było drugie źródło, to jest zasiłek ze strony Rządu otworzono. Wtenczas możnaby się dopomnąć od parafian, ażeby przyszli w pomoc, i słusznie upomnąć, bo nie byłaby już kontrybucya, tylko prawdziwa konkurencya. Śmiałbym więc uczynić wniosek następujący właściwie i wniosek szanownej komisyi budżetowej śmiałbym w ten sposób zreformować. (Czyta):

1. „Na reprezentacyę kościoła świętej Anny w Krakowie wyznacza się jednorazowy zasiłek w kwocie 4.000 złr. z zastrzeżeniem zwrotu bezprocentowego z majątku uniwersytetu Jagiellońskiego“

Śmiem tutaj dodać, że majątek ten, jak miałem honor przedstawić, nie jest idealnym ale rzeczywistym, bo polega na kwocie stosownie wysokiej przez rząd spłacalnej, ale gdy dziś jej odebrać nie możemy, to w chwili, kiedy okoliczności pozwolą, — a nie są to czcze wyrazy, które tu wpływają, — ale zasiłek ten mógłby się uważać jako zaliczka bezprocentowa, która to pożyczka byłaby w swoim czasie z majątku uniwersytetu zwróconą. (Czyta):

2. „Petycyą dozoru rzeczonego kościoła przedkłada Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem, ażeby reszta sumy na reparacyę tej świątyni potrzebna, w moc istniejących przepisów co do utrzymania parafialnych budynków, jak najrychlej na rzecz przedsięwziąść się mającej reparacyi ściągniętą została.“

3. „Sejm uprasza c. k. Rządu, ażeby w zastępstwie uniwersytetu Jagiellońskiego, jako kolatora, wypadającą nań część konkurencyjną pokrył z ogólnych funduszów szkolnych, z zastrzeżeniem zwrotu po odzyskaniu majątku tegoż uniwersytetu.“ Polecam zatem Wys. Izbie ten wniosek.

Marszałek. Te 3 wnioski muszę dać do poparcia. Pan sprawozdawca zechce jeden po drugim odczytać, bo są to oddzielne wnioski.

P. hr. Adam Potocki. Jabym postawił wniosek, ażeby wniosek postawiony odesłać do komisyi budżetowej, która będzie w stanie przedłożyć swoje zdanie w tej mierze; bo takbyśmy zbyt prędko do uchwały przyjęcia lub odmówienia doszli.

Marszałek. Ponieważ to jest wniosek oddzielny, podam do poparcia.

Poseł Bocheński. Mnie się zdaje, że teraz nie można jeszcze mówić o wniosku posła Potockiego, tak długo, póki wniosek postawiony przez rektora Majera nie będzie poparty; jabym się w ogólności sprzeciwiał, ażeby go nazad odesłano do komisyi; Sejm uchwala budzet, zaraz przyjdzie punkt ten na porządek, i nad tem punktem możemy dyskusyę prowadzić.

Marszałek. Najprzód wniosek posła Majera podam do poparcia. (Sprawozdawca p. Kozłowski czyta 1szy wniosek. Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. — (Sprawozdowca czyta 2gi wniosek.) Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. (Sprawozdawca czyta 3ci wniosek.) Kto go popiera, niechaj rękę podniesie. (Popierają.) Jest poparty. — Teraz wniosek posła Potockiego.

Poseł Zyblikiewicz. Ja sądzę, że parę słów potrzeba powiedzieć o tym wniosku.

Marszałek. Kto popiera wniosek posła Potockiego zechce rękę podnieść. (Popierają). Jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Przeciwko wniokowi posła Potockiego nie miałbym nic, jeżeli Wysoka Izba nie mysli skończyć dzisiaj budżetu. (Głosy. Ale gdzie tam?) lecz dalsze rozprawy nad nim na po świętach odłożyć zamierza. Jeżeli zaś dziś skończyć go chcemy, to nie możemy przyjąć wniosku posła Potockiego, lecz musimy natychmiast powziąść uchwałę, co do subwencyi dla kościola św. Anny — inaczej bowiem nie moglibyśmy przystąpić do uformułowania ostatecznej ustawy finansowej, do której jak wiadomo potrzeba z góry już każdą pozycyę d okładnie oznaczyć. Wniosek posła Potockiego zawiera więc w sobie zarazem pytanie, czy mamy dziś budżet skończyć, czy nie, jeżeli więc będzie przyjęty, to znak, że dziś budżetu nie skończymy, jeżeli zaś upadnie zastrzegam sobie głos nad wnioskiem posła Majera.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Otworzył nam się fundusz. Komisya sama uznała, że kościół św. Anny ze wszechmiar na uwzględnienie zasługuje. Jednakowo tylko ze względu na to, żeby podatku nie podwyższać, nie mogliśmy zalecać na ten cel wydatku. Uniwersytet Jagielloński był jeden z najmajętniejszych, jeden z najlepiej dotowanych, zakładów może na całym świecie. Dlatego potrzeba na to położyć nacisk i Rząd zrobić uważnym, żeby się raz zajął energicznie sprawą, jak najrychlejszego tych funduszów odzyskania; a wtenczas mógłyby się stać ten kościół jedną z najwspanialszych świątyń. Niechby Rząd usłuchał nasze wezwanie, i rewindykował majątek uniwersytetu Jagiellońskiego, a ten czyniąc zadość swemu obowiązkowi nie dałby pewnie runąć tym pamiątkom, które pozostały w kościele. W imieniu komisyi nie mogę przemawiać teraz, bom się z komisyą nie mógł porozumieć; jednakowo sądzę, że wniosek posła Majera, jest taki, że go przyjąć możemy, żąda on bowiem tylko zaliczki a to uwzględnić należy, gdyż możemy mieć nadzieję, że Rząd się za tem ujmie i umożliwi żeby z funduszów uniwersytetu, ten zasiłek został zwrócony. Zatem sądzę, że nie trzeba odsyłać tego wniosku do komisyi, i imieniem własnem a nawet może i komisyi mogę Wysokiej Izbie zalecić przyjęcie wniosku posła rektora Majera.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Adama Potockiego, żeby odesłać do komisyi wniosek p. Majera. Kto jest zatem, raczy powstać. (Większość.) Będzie odesłany.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta): Gmina miasta Wiśnicza prosi o pożyczkę 40—50.000 złr. w. a. celem odbudowania się po pożarze, który w roku 1863 to miasto zniszczył. Komisya uznaje smutne położenie tego miasta, lecz ponieważ nie zdołałaby usprawiedliwić nowej rubryki wydatków w budżecie „na pożyczki dla dotkniętych klęskami elementarnemi," przeto wnosi, aby Wysoka Izba nad tą petycyą przeszła do porządku dziennego."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu?

(Poseł Drozd się zgłasza.)

Poseł Drozd ma głos.

Poseł Drozd. Prosiłem o głos, aby powiedzieć, że byłem sam świadkiem, jak miasto Wiśnicz zostało przez pożar zniesione, i że mieszkańcy teraz koniecznie potrzebują tej pożyczki, czy tam składki. Ale tutaj jest 14 tysięcy — mówię tak, bo kościoł otaksowali. Nie ma tam ani dzwonów, ani plebanii, a ludzie nie mają nawet parafialnego kościoła, tylko chodzą do klasztoru na pagórek na nabożeństwo, a w dnie powszednie do kapliczki. Proszę zatem Wysokiego Sejmu, ażeby jakieś zarządzić pożyczki, gdyż sam tego nieszczęścia byłem świadkiem.

Marszałek. Czy szanowny poseł stawia jaki wniosek.

Poseł Stempek. Proszę o głos.

Poseł Drozd nie wie, co ma kosztować odbudowanie, więc nie może ocenić,

Sprawozdawca p. Kozłowski. Żądają 40 do 50 tysięcy złr.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu.

(Poseł Stempek się zgłasza.)

Marszałek. Poseł Stempek ma głos.

Poseł x. Stempek. Proszę księcia Marszałka o zamknięcie posiedzenia, bo posłowie włościanie już fury ponajmowali i chcą się już dziś rozjechać.

Marszałek. Będziemy nad tem wotować, jak jest postawione we wniosku komisyi. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt się nie zgłasza). Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Co do odbudowania tego miasta, chętniebyśmy się przyczynili, ale nie możemy się do tego przychylić, bo potem by każde miasto do funduszu krajowego się udawało, a toby takie ekspensa na fundusz krajowy spowodowało, że kraj to pod żadnym warunkiem ponosić nie byłby w stanie. Pod tym względem daje komisya radę, jak sobie miasto w tym względzie ma postąpić. Oto kasy oszczędności na poręke całego miasta chętnie pożyczą pieniędzy i tak kościoł i miasto odbudować będzie można; komisya zaś w żaden sposób przyjęcia tego ciężaru na fundusz krajowy nie może zalecać.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za tym wnioskiem aby przejść do porządku, raczy powstać. (Większość). Jest przyjęty.

Przyszłe posiedzenie nastąpi 12. przyszłego miesiąca o 11. godzinie. Na porządku dziennym będzie dalszy ciąg budżetu krajowego. Posiedzenie zamknięte.

(Posiedzenie zamknięto o 2¾ po południu).

Z drukarni K. Pillera 1866.